

21.

jazztopad

festival



15 — 24.11.2024

Wrocław
NFM

jazztopad.pl



SPIS TREŚCI CONTENTS

WSTĘP INTRODUCTION

— 5 —

Olga Humeńczuk

— 6 —

Piotr Turkiewicz

KONCERTY CONCERTS

— 10 —

15.11 • piątek, 19.00 Friday, 7 pm • **NFM, Sala Główna** Main Hall
Denardo Coleman – The Shape of Jazz to Come
Orchestra Concert
A Tribute to Ornette Coleman

— 14 —

16.11 • sobota, 17.00 Saturday, 5 pm • **NFM, foyer -1**
Melting Pot Made in Wrocław

— 18 —

16.11 • sobota, 19.00 Saturday, 7 pm • **NFM, Sala Czerwona** Red Hall
Linda Fredriksson – Juniper | Samora Pinderhughes

— 25 —

17.11 • niedziela 17.00 Sunday, 5 pm • **NFM, Sala Czerwona** Red Hall
Michael Bates' Acrobat & Lutosławski Quartet

— 29 —

17.11 • niedziela, 19.00 Sunday, 7 pm
NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage
The Necks

— 33 —

21.11 • czwartek, 19.00 Thursday, 7 pm
NFM, Sala Kameralna Chamber Hall
Sarah Murcia & Mat Maneri – medytacja meditation

— 37 —

21.11 • czwartek, 21.30 Thursday, 9.30 pm
Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe
Luka Zabriz & The Gatherers

— 40 —

22.11 • piątek, 19.00 Friday, 7 pm
NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage
Kris Davis & Paul Grabowsky | Kris Davis & Lutosławski Quartet – The Solastalgia Suite (premiere premiere)

— 44 —

22.11 • piątek, 21.30 Friday, 9.30 pm
Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe
Sun-Mi Hong & Alistair Payne – Slow Walk

— 47 —

23.11 • sobota, 19.00 Saturday, 7 pm

NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage

aja monet | Saagara feat. Wacław Zimpel & Giridhar Udupa

— 54 —

23.11 • sobota, 21.30 Saturday, 9.30 pm

Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe

François Houle & Gordon Grdina – Heliotrope

— 57 —

24.11 • niedziela, 19.00 Sunday, 7 pm • **NFM, Sala Główna** Main Hall

Abdullah Ibrahim solo

— 61 —

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE ACCOMPANYING EVENTS



Olga Humeńczuk

Dyrektorka Narodowego Forum Muzyki

Director
National Forum of Music



Szanowni Państwo, bardzo serdecznie zapraszam na 21. edycję Jazztopadu – wyjątkowego wrocławskiego festiwalu muzyki jazzowej i improwizowanej. Jak co roku, wydarzenie to będzie okazją do spotkania i usłyszenia zarówno znanych na całym świecie artystów, jak i młodych, obiecujących wykonawców.

Festiwal zapowiada się niezwykle interesująco. Rozpocznie go dedykowany Ornette'owi Colemanowi koncert z udziałem Denarda Colemana, Ambrosa Akinmusire, Isaiaha Colliera i Jakoba Bro, a następnie będziemy gościć takich muzyków, jak Samora Pinderhughes, Linda Fredriksson, aja monet, Sarah Murcia, Sun-Mi Hong, Kris Davis i Paul Grabowsky. Ponadto zaprezentują się formacje The Necks, Saagara, a także, co szczególnie mnie cieszy, zespoły Narodowego Forum Muzyki: Lutosławski Quartet i NFM Filharmonia Wrocławska. Podczas finału Jazztopadu wystąpi – po raz pierwszy we Wrocławiu – legendarny pianista Abdullah Ibrahim. Tradycyjnie nie zabraknie spotkań z artystami, jam sessions, koncertów w mieszkaniach i wydarzeń dla dzieci.

Serdecznie dziękuję Piotrowi Turkiewiczowi, dyrektorowi artystycznemu Jazztopadu, oraz całemu zespołowi zajmującemu się organizacją za przygotowanie tegorocznej edycji festiwalu.

Zachęcam Państwa do odkrycia nowych brzmień z pogranicza jazzu i innych gatunków muzyki improwizowanej oraz zapraszam na koncerty do Narodowego Forum Muzyki, Klubokawiarni Mleczarnia, Kina Nowe Horyzonty oraz wrocławskich mieszkań!

Dear Ladies and Gentlemen, I would like to invite you to the 21st Jazztopad – a very special Wrocław festival of jazz and improvised music. As each year, this event will be an opportunity to meet and hear world-famous artists and young performers of promise.

The festival will surely be a fascinating experience. It will begin with a concert dedicated to Ornette Coleman, featuring Denardo Coleman, Ambrose Akinmusire, Isaiah Collier and Jakob Bro, and then we will host other stellar musicians such as Samora Pinderhughes, Linda Fredriksson, aja monet, Sarah Murcia, Sun-Mi Hong, Kris Davis and Paul Grabowsky. In addition, the bands The Necks, Saagara will perform, as well as, which makes me particularly happy, the ensembles of the National Forum of Music: the Lutosławski Quartet and NFM Wrocław Philharmonic. During the Jazztopad finale, the legendary pianist Abdullah Ibrahim will play for the first time in Wrocław. Traditionally, there will be meetings with artists, jam sessions, concerts in living rooms and events for children.

I would like to thank Piotr Turkiewicz, artistic director of Jazztopad, and the entire team responsible for organising this year's edition of the festival.

I encourage you to discover new sounds at the boundary of jazz and other genres of improvised music and hope to see you at concerts at the National Forum of Music, Mleczarnia Club & Cafe, Nowe Horyzonty Cinema and living rooms in Wrocław

Piotr Turkiewicz

Dyrektor artystyczny
Artistic Director
Jazztopad Festival



Wysublimowana elektronika akcentowana indyjskimi i skandynawskimi tropami, jazz spleciony z sugestywną poezją, nowe zjawiska na pograniczu muzyki współczesnej, „improv sessions” w klubie festiwalowym i mieszkaniach, gdzie zdarzyć może się wszystko – podczas 21. edycji Jazztopad Festivalu sympatycy szeroko pojmowanej muzyki improwizowanej doświadczą pełnego spektrum muzycznych emocji!

Kto wie jednak, czy w ogóle byłoby to możliwe, gdyby nie rezydencja Ornette’a Colemana w nowojorskim Five Spot Jazz Club w listopadzie 1959 roku. Nadużywane często określenie „legendarna” jest tu jak najbardziej na miejscu: w końcu alzysta i jego kwartet rzucili rękawicę ówczesnemu establishmentowi, na stałe wzbogacając jazz o awangardę. Wydana wkrótce potem płyta *The Shape of Jazz to Come* jawiła się wtedy jeszcze jako eksperyment. Dziś jest klasyką stanowiącą przedpole do jej reinterpretacji przez artystów z Colemanem współpracujących i nim zainspirowanych. Inaugurujący festiwal program *The Shape of Jazz to*

Come Orchestra Concert przygotowywany był przez ostatnich dwanaście lat wraz z synem genialnego innowatora, grającym z nim niegdyś Denardem Colemanem. Do swoistego All Stars Tribute Band składającego hołd prekursorowi free jazzu dołączy NFM Filharmonia Wrocławska pod batutą Ernsta Theisa, który zadba o intrygujący rozmach.

Koncert budzący dreszcze, który pamięta się jeszcze po latach? Do tego miana pretendować będzie jedyne w trakcie obecnej trasy występy w Polsce **The Necks**. Australijscy mistrzowie muzycznego transu, którym dojrzałość i wyobraźnia dyktują łączenie elementów jazzu, ambientu i minimalizmu, spróbują wprawić w rezonans publiczność zgromadzoną w Sali Głównej NFM. Zacieranie granic gatunkowych to domena również jednego z twórców najbardziej poruszających współczesnych piosenek. Nieco wycofany, introspektywny **Samora Pinderhughes** opowie o niesprawiedliwościach tego świata, którym dał wyraz w utworach zebranych w album *Grief*. Wokalny trop podjęty zostanie

przez nominowaną do Grammy **aję monet** – artystkę ekscentryczną, ale i autentyczną, która w swojej poezji odwołuje się do ducha The Last Poets, łącząc rytmiczną złożoność jazzu z narracyjną mocą słowa mówionego. Afirmatywnemu spoken word performance towarzyszyć będzie żywa tkan-ka muzyczna. O pełen wachlarz umiejętności bar-wowych i stylistycznych owej twórczyni można być spokojnym.

Wśród twórców niebojących się odważnych po-łączeń i eksperymentów, którzy pojawiają się w li-stopadzie we Wrocławiu, wymienić należy wywo-dzący się z nowojorskiej sceny kwintet **Michael Bates' Acrobat**. Muzycy, pomni na jazzową trady-cję, awangardę, poprzez współczesną kamerali-stykę postanowili odejść od wersji kanonicznych dzieł Witolda Lutosławskiego, co wraz z **Lutosław-ski Quartet** zaprezentują. A skoro wyróżnikiem Jazztopadu na tle nie tylko polskich festiwali jest łączenie muzyki klasycznej z improwizowaną, **Kris Davis** również wystąpi ze wspomnianym już skła-dem. Premiera suity na fortepian i kwartet smycz-kowy *The Solastalgia Suite*, czyli współczesnej muzyki klasyczno-improwizowanej inspirowanej Olivierem Messiaenem i Cecilem Taylorem udo-wodni, że najciekawsza pianistka jazzowa świata lubi ryzyko. Wycucie stylistyk i łatwość przełą-czania się między nimi to domena **Paula Grabow-sky'ego**. Ów kompozytor, aranżer, twórca muzyki filmowej po raz pierwszy pojawi się nie tylko na fe-stiwalu, ale i w naszym kraju. Jego spotkanie z Kris Davis nie będzie czystą improwizacją – oboje bo-wiem już pracują nad muzyką, którą wspólnie wy-konają w NFM.

Napięcie związane z tym, co wydarzy się na star-cie drugiego tygodnia festiwalu, rzutować bę-dzie na kolejne wydarzenia. Koncertowe spotka-nie perkusistki **Sun-Mi Hong** i trębacza **Alistaira Payne'a** będzie otwarciem na rytm i wszelkie jego nieoczywistości, podbarwione krótkimi zadęcia-mi wydobywającymi walory ekspresyjne i kolory-styczne osadzonego w emocjonalnej improwiza-cji duetu. W podobnej konfiguracji zaprezentuje się też **François Houle** wraz z **Gordonem Grdina**.

Artyści ci, znani przede wszystkim z bardzo impro-wizowanej muzyki, zaskoczą publiczność kompo-zycjami wyciszonymi, wprowadzającymi otulający nastrój. Próba zbadania subtelności dźwięku bę-dzie też dominantą muzycznej medytacji. **Sarah Murcia** i **Mat Maneri** przygotowują muzykę o praw-dziwie kontemplacyjnym charakterze. Spodziewać się należy również kompozycji zarejestrowanych w duecie.

Wektor jazztopadowych zainteresowań przesu-nięty zostanie też w kierunku powiązań Wscho-du z Zachodem. O balans między przestrzennym, akustycznym brzmieniem kreowanym przez kwar-tet a zabawą z instrumentami elektronicznymi za-dbają **Linda Fredriksson**, prezentując materiał z albumu *Juniper*. Dramaturgię koncertu wzmoc-nią dodatkowo nowe, multiinstrumentalne kom-pozycje przygotowywane obecnie przez tę fińską wszechstronną osobę artystyczną. W przypadku **Wacława Zimpla** i **Saagary** – czołowego polskie-go improwizatora i uznanych ambasadorów staro-indyjskiej muzyki karnatyckiej – oczekiwać moż-na na poszukiwania związków muzyki elektronicznej, w tym field recording, z wątkami osadzonymi wy-konawczo i estetycznie w tradycji subkontynentu indyjskiego. To będzie mocne spotkanie, a nawet spotkania. Muzycy Saagary wraz z innymi festi-walowymi gośćmi pojawią się też w mieszkaniach. Formuła intymnych, domowych koncertów od lat sprawdza się nadzwyczaj dobrze, podobnie jak fil-mowych poranków dla najmłodszych.

A skoro odbywającym się w duchu improwizacji sesjom przyświecają dokonania Ornette'a Cole-mana, który uwolnił jazz z krępujących go ogra-niczeń, nestor tegorocznego festiwalu, mający na koncie współpracę z twórcami *The Shape of Jazz to Come*, zagra na jego finale. Solowy koncert świętującego dziewięćdziesiąte urodziny **Abdul-laha Ibrahima**, w którego przesyconej wolnością muzyce odbijają się jazzowe, klasyczne i afrykań-skie inspiracje, wbrew skromnej oprawie zapewni wiele niezapomnianych wrażeń i powodów do pa-sjonujących dyskusji.

Sublime electronics accentuated with Indian and Scandinavian tropes, jazz intertwined with suggestive poetry, new phenomena at the boundary of contemporary music, “improv sessions” in the festival club and living rooms where anything can happen – during the 21st Jazztopad Festival, fans of improvised music in the broadest sense will experience the full spectrum of musical emotions!

Yet who knows whether this would have been possible at all if not for Ornette Coleman’s residency at New York’s Five Spot Jazz Club in November 1959. The often overused term “legendary” is most appropriate here: after all the alto saxophonist and his quartet challenged the establishment of the time, forever enriching jazz with the avant-garde. The album *The Shape of Jazz to Come*, released shortly afterwards, still seemed like an experiment at the time. Today, it is a classic, a prelude to its reinterpretation by artists who collaborated with Coleman and were inspired by him. The festival’s inaugural programme, *The Shape of Jazz to Come Orchestra Concert*, has been prepared over the past twelve years together with the son of the brilliant innovator, Denard Coleman, who used to play with his father. The All Stars Tribute Band paying homage to the precursor of free jazz will be joined by the NFM Wrocław Philharmonic conducted by Ernst Theis, who will provide an intriguing momentum to the whole.

A concert that will give you thrills, to be remembered many years afterwards? **The Necks**, the only performance in Poland during their current tour, will aspire to this title. The Australian masters of musical trance, whose maturity and imagination dictate the fusion of jazz, ambient and minimalism into a hypnotic sound, will try to resonate with the audience gathered in the NFM Main Hall. Blurring the boundaries of genres is also the domain of one of the authors of the most moving contemporary songs. The slightly withdrawn, introspective **Samora Pinderhughes** will invite you on a walk through the injustices of this world, which he expressed in the songs collected on the album *Grief*. The vocal trail will be taken up by the Grammy-nominated **aja monet** – an eccentric but authentic artist, who in her poetry refers to the spirit of The Last

Poets, combining the rhythmic complexity of jazz with the narrative power of the spoken word. The affirmative spoken word performance will be accompanied by living musical tissue. One can rest assured that this artist has a full range of colour and stylistic skills.

Among the artists who are not afraid of bold combinations and experiments, who will appear in Wrocław in November, it is worth mentioning the **Michael Bates’ Acrobat** quintet, originating from the New York scene. The musicians, mindful of jazz tradition, avant-garde, through contemporary chamber music, decided to depart from the versions of Witold Lutosławski’s canonical works, which they will present together with the **Lutosławski Quartet**. And since the distinguishing feature of Jazztopad among festivals not only in Poland is the combination of classical and improvised music, **Kris Davis** will perform with the aforementioned line-up too. The premiere of the suite for piano and string quartet *The Solastalgia Suite*, i.e. contemporary classical-improvised music inspired by Olivier Messiaen and Cecil Taylor, will prove that the most interesting jazz pianist in the world likes taking chances. A sense of style and the ease of switching between styles is the domain of **Paul Grabowsky**. This composer, arranger and author of film music will appear for the first time not only at the festival, but also in our country. His meeting with Kris Davis will not be pure improvisation – both are already working on music that they will perform together at the NFM.

The tension around what will happen at the beginning of the second week of the festival will influence the following events. The concert meeting of the drummer **Sun-Mi Hong** and the trumpeter **Alistair Payne** will be an opening up to rhythm and all its ambiguities, coloured by short blows bringing out the expressive and coloristic values of the duo embedded in emotional improvisation. **François Houle** and **Gordon Grdina** will present themselves in a similar configuration. These artists, known primarily for their highly improvised music, will surprise the audience with quiet compositions, introducing an enveloping mood. An attempt to explore the subtlety of sound will also be the dominant feature of musical meditation. **Sarah Murcia** and

Mat Maneri will prepare music of a truly contemplative nature. Compositions recorded in a duet should also be expected.

The vector of Jazztopad interests will also be shifted towards the connections between the East and the West. **Linda Fredriksson** will take care of the balance between the spatial, acoustic sound created by the quartet and the fun with electronic instruments, presenting material from the album *Juniper*. The drama of the concert will be additionally enhanced by new, multi-instrumental compositions currently being prepared by this versatile artist from Finland. In the case of **Waclaw Zimpel** and **Saagara** – a leading Polish improviser and recognised ambassadors of ancient Indian Carnatic music – we can expect an exploration of the links between electronic music, including field recording, with threads embedded in the perfor-

mance and aesthetic tradition of the Indian sub-continent. This will be a powerful meeting, or even meetings. Saagara's musicians, along with other festival guests, will also appear in living rooms. The formula of intimate concerts at home has worked exceptionally well for years, as have film matinées for the youngest.

And since the improvisation-oriented sessions are inspired by the work of Ornette Coleman, who freed jazz from its limitations, the doyen of this year's festival, who has collaborated with the creators of *The Shape of Jazz to Come*, will play at its finale. The solo concert of **Abdullah Ibrahim**, who is celebrating his ninetieth birthday and whose music, saturated with freedom, reflects jazz, classical and African inspirations, will provide many unforgettable impressions and reasons for passionate discussions, despite its modest setting.





15.11 • piątek, 19.00 Friday, 7 pm • NFM, Sala Główna Main Hall

**Denardo Coleman –
The Shape of Jazz to Come
Orchestra Concert
A Tribute to Ornette Coleman**



WYKONAWCY PERFORMERS

Ambrose Akinmusire – trąbka trumpet

Isaiah Collier – saksofon saxophone

Denardo Coleman – perkusja drums

Jakob Bro – gitara guitar

Craig Taborn – fortepian piano

Bradley Jones – kontrabas double bass

NFM Filharmonia Wrocławska NFM Wrocław Philharmonic

Ernst Theis – dyrygent conductor

Inauguracja 21. Jazztopad Festival 21st Jazztopad Festival Inauguration

Który rok był najważniejszy w historii jazzu? Ten, w którym wydano pierwszą w dziejach jazzową płytę? Data ukazania się *A Love Supreme* Johna Coltrane'a? A może rok, w którym na półki sklepowe trafił *The Köln Concert* Keitha Jarretta? Długo można by wymieniać daty premier kolejnych rewolucyjnych nagrań czy najważniejszych koncertów i – w zależności od preferencji – w taki czy inny sposób ustawiać hierarchię. Mimo to wydaje się, że jest jeden rok, co do wyjątkowości którego panuje powszechna zgoda: chodzi o 1959. Przede wszystkim, jak sądzę, kojarzona jest z nim premiera *Kind of Blue* Milesa Davisa, ale wówczas ukazały się również inne arcydzieła. Wymienić trzeba tu choćby *Time Out* Dave'a Brubecka, *Mingus Ah Um* Charlesa Mingusa, *Moanin'* Arta Blakeya czy *The Shape of Jazz to Come* Ornette'a Colemana. To właśnie ten ostatni album nas szczególnie interesuje w kontekście wieczoru otwarcia 21. edycji festiwalu Jazztopad – usłyszymy bowiem jego współczesną interpretację.

Muzyka, która proponował Coleman, wywoływała wtedy konsternację, szok, a nawet złość. Wprawdzie jej korzenie sięgały tradycji ludowego bluesa i rozpędanego bebopu Charliego Parkera, jednak owoce tych inspiracji okazały się dla wielu współczesnych niemożliwe do strawienia. Coleman był pierwszym artystą, który w tak wyrazisty i bezkompromisowy sposób uwolnił muzykę jazzową od harmonicznym zobowiązań i przewidywalnych

ról w zespole. Postawił na surowość i chropowatość brzmienia, daleko idącą swobodę ekspresji – i robił to niezależnie od ostrej krytyki, z którą się stykał. Wielu się z nim nie zgadzało, ale usłyszeć go chciał każdy. Gdy w 1959 roku jego kwartet miał przez dwa tygodnie występować w nowojorskim klubie Five Spot, rezydencję przedłużono do ponad dwóch miesięcy. Kontrowersjom związanym z twórczością Colemana przyglądał się wtedy między innymi magazyn „DownBeat”, który publikował opinie jazzmanów na ten temat. Julian „Cannonball” Adderley na przykład pisał, że był w grupie osób, dla których doświadczanie muzyki Colemana okazało się „lekcją tolerancji” – początkowo jej nie rozumiał, aż w końcu przyjął i docenił ową inność. Z kolei Charles Mingus komentował ją tak: „To zorganizowany chaos, który chwyta cię emocjonalnie”. Miles Davis zaś mówił o „pokręconym” Colemanie, którego jednak cenił za to, że nie gra banałów.

Gdy dziś słucha się *The Shape of Jazz to Come*, okazuje się, że album niezmiennie emanuje szczerością. Zarejestrowane na nim dźwięki tchną empatią wobec tego, co nieidealne, ludzkie i... prawdziwe? Wciąż porusza pełna żalu kompozycja *Lonely Woman*. *Peace* nadal urzeka bezpretensjonalnością, naturalną lekkością swingowania i swobodą dramaturgii solówek w cieniu melanco-

lijnego tematu. Pozostałe utwory przynoszą między innymi rozwibrowane, piskliwe, saksofonowe wrzaski, które sprawiają, że charakter partii solowych jest jeszcze bardziej osobisty.

Awangardowy *The Shape...* był nagrany w kameralnym, czteroosobowym składzie. Obsada wrocławskiego koncertu została pomyślana inaczej. Jazzowemu sekstetowi przewodzić będzie syn Ornette'a Colemana – perkusista Denardo – a razem z tą grupą wystąpi orkiestra pod dyktando Ernsta Theisa. Urodzony w 1956 roku Denardo Coleman grał z ojcem przez większość swojego życia. Już w wieku dziesięciu lat brał udział w sesji do albumu *The Empty Foxhole!* Współpraca trwała dalej: w 1979 został stałym członkiem grupy Prime Time. W późniejszych latach zaś Denardo Coleman był nie tylko perkusistą w składach ojca, ale także pełnił funkcję jego menedżera.

Dzisiaj natomiast kieruje kilkoma przedsięwzięciami, dzięki którym wraca do tamtego repertuaru. Jednym z nich jest właśnie *The Shape of Jazz to Come Orchestra Concert* – z myślą o tym projekcie kilkorozaproszonych artystów i artystek przygotowało aranżacje utworów ze słynnego albumu na rozbudowany skład. Podczas premierowego wykonania w 2022 roku w nowojorskiej Brooklyn Music Academy perkusista mówił: „Jesteśmy tutaj, by energia, którą uruchomił Ornette Coleman, się nie wyczerpała. Tamta energia kwestionowała wszelkie status quo. On przypominał ludziom, by trwali przy własnych koncepcjach i własnej energii; by robili to, co uważają za stosowne, oraz że ich energia jest w stanie zmieniać świat”. Podczas koncertu we Wrocławiu kontynuatorami tej energii mają być między innymi gitarzysta Jakob Bro, kontrabasista Brad Jones i trębacz Ambrose Akinmusire. Szczególnie ciekawe jest podejście do repertuaru z *The Shape...* tego ostatniego muzyka – na słynnym albumie grał przecież wielki freejazzowy kornecista Don Cherry.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)



Which year was the most important in the history of jazz? The year in which the first jazz record went on sale? The year in which John Coltrane's *A Love Supreme* was released? Or maybe the year in which Keith Jarrett's *The Köln Concert* hit store shelves? We could go on and on about the premiere dates of the most revolutionary recordings or iconic concerts and, depending on our preferences, set the hierarchy in one way or another. Despite this, it seems that there is one year that is universally agreed upon as exceptional: 1959. I think this is primarily because it is associated with the premiere of Miles Davis' *Kind of Blue*, but other masterpieces were also released during this year. We should mention here Dave Brubeck's *Time Out*, Charles Mingus' *Ah Um*, Art Blakey's *Moanin'* and Ornette Coleman's *The Shape of Jazz to Come*. It is this last album that interests us in the context of the opening night of the 21st edition of the Jazztopad festival – because now we will hear its contemporary interpretation.

The music that Coleman proposed at the time caused consternation, shock, and even anger. Although its roots reached back to the tradition of folk blues and Charlie Parker's fast-paced bebop, the fruits of these inspirations proved impossible for many of his contemporaries to digest. Coleman was the first artist to free jazz music from harmonic obligations and predictable ensemble roles in such a distinctive and uncompromising way. He focused on the rawness and roughness of the sound, and a far-reaching freedom of expression – and he did this regardless of the harsh criticism he encountered. Many disagreed with him, but everyone wanted to hear him. In 1959 his quartet was set to perform for two weeks at the Five Spot club in New York – but the residency was extended to over two months. The controversy surrounding Coleman's work was then observed by, among others, *Down-Beat* magazine, which published the opinions of jazz musicians on the subject. Julian "Cannonball" Adderley, for example, wrote that he was among the group of people for whom experiencing Coleman's music turned out to be "a lesson in tolerance" – at first he did not understand it, but he eventually accepted and appreciated this otherness. Charles Mingus, in turn, commented on it as follows: "It's like organised disorganisation. And it gets to you emotionally." Miles Davis, on the other hand, spoke of the "all screwed up inside" Coleman, whom he appreciated for not playing platitudes.

When you listen to *The Shape of Jazz to Come* today, it turns out that the album still emanates sincerity. The sounds recorded on it breathe empathy towards what is imperfect, human and... real? The sorrowful composition *Lonely Woman* is still moving. *Peace* still captivates with its unpretentiousness, natural lightness of swing and freedom of dramatic solos in the shadow of a melancholic theme. Other tracks bring further effects such as vibrating, shrill saxophone screams, which make the character of the solo parts even more personal.

The avant-garde *The Shape...* was recorded by a small four-person line-up. The line-up of the Wrocław concert was conceived differently. Now we have a jazz sextet led by Ornette Coleman's son – drummer Denardo – and the group will be accompanied by an orchestra conducted by Ernst Theis. Born in 1956, Denardo Coleman played with his father for most of his life. At the age of ten, he took part in the sessions for the album *The Empty Foxhole*. The collaboration continued: in 1979, he became a permanent member of the Prime Time ensemble. In later years, Denardo Coleman was not only a drummer in his father's bands, but also served as his manager.

Today, he manages several projects through which he returns to his father's repertoire. One of them is *The Shape of Jazz to Come Orchestra Concert* – with this project in mind, several invited artists prepared arrangements of songs from the famous album for an expanded line-up. During the premiere performance in 2022 at the Brooklyn Music Academy in New York, the drummer said: "The reason we are here is to keep the energy that he started going. The energy that he started that challenged whatever status quo was. He reminded people that you can stay within your own concept, that you have your own energy. There is no reason to change. Do what you need to do, and that will change things." During the concert in Wrocław, this energy will be continued by, among others, guitarist Jakob Bro, double bassist Brad Jones and trumpeter Ambrose Akinmusire. The latter musician's approach to the repertoire from *The Shape...* is particularly interesting – after all, the great free jazz cornetist Don Cherry played on this famous album.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych



16.11 • sobota, 17.00 Saturday, 5 pm • NFM, foyer -1

Melting Pot Made in Wrocław



WYKONAWCY PERFORMERS

Julia Stein – skrzypce violin

Max Plattner – perkusja drums

Guro Kvåle – puzon trombone

Pak Yan Lau – instrumenty klawiszowe, elektronika keyboards, electronics

Sofia Eftychidou – kontrabas double bass

Marta Wołowiec – taniec, improwizacja dance, improvisation

Piotr Skalski – taniec, improwizacja dance, improvisation

Partner:

austriackie forum kultury^{waw}



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



„Laboratorium improwizacji” – takim hasłem promowano pierwsze Melting Pot, czyli spotkania artystów i artystek z różnych krajów w celu wspólnego spontanicznego tworzenia. Nie zawsze wypełniało je wyłącznie muzykowanie. Zdarzały się edycje, podczas których improwizowanym dźwiękom towarzyszyło powstające ad hoc malarstwo, rysunek albo taniec. W tym roku Melting Pot zgromadzi muzyczki i muzyków wskazanych przez pięć europejskich festiwali, a wraz z nimi wystąpią improwizujący tancerze. Kiedyś wydarzenia pod tym szyldem odbywały się – tylko we Wrocławiu – co parę miesięcy. Teraz w ramach Jazztopadu dochodzi do jednego koncertu zaproszonego składu, który za to ma możliwość zaprezentowania się również na czterech innych festiwalach w Europie. Formuła Melting Pot na przestrzeni lat ewoluuje, ale najważniejszy cel pozostaje niezmienny: otwarte improwizowanie. Kto wystąpi tym razem?

Z inicjatywy festiwalu Jazztopad w kwintecie zagra polska skrzypaczka Julia Stein. Artystka to absolwentka Guildhall School of Music and Drama w Londynie oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu. Od dwóch lat związana jest z Wrocławską Orkiestrą Improwizowaną, a także działa w zespołach Pneumatikon i Szkice. Współprowadzi studio Who Knows Sound, gdzie tworzy i nagrywa muzykę do produkcji filmowych.

Festiwal w Saalfelden zaprosił austriackiego perkusistę Maxa Plattnera. Kieruje on własnym akustycznym triem, a także kwintetem muzyki fusion, z którym wydał przed rokiem album *Ploy*. Angażuje się również w zespół Elmo Nero, wśród entuzjastów którego jest gitarzysta Gilad Hekselman. Plattner podróżuje pomiędzy gatunkami muzycznymi: interesuje się jazzem, swobodną improwizacją, elektroniką, hip-hopem, a usłyszeć go można także w składach rockowych czy popowych.

O byciu gwiazdą rocka marzyła kiedyś puzonistka Guro Kvåle – artystka wskazana do Melting Pot przez norweską Nasjonal jazzscene. Jak się zdaje, plany te póki co pozostają niezrealizowane, ale Kvåle konsekwentnie pracuje na swoje nazwisko w dziedzinie improwizacji. I robi to z powodzeniem: jej grę słychać na kilku albumach wydanych przez portugalską wytwórnię Clean Feed, współpracuje również ze znakomitą Supersonic Orchestra Gardi Nilssena. Jest jedną z członkiń interesującego studenckiego kolektywu Hello World!, prowadzi także punk-jazzową grupę Private Property.

Z Belgii – z inicjatywy Handelsbeurs w Gandawie – przyjedzie do Wrocławia pianistka Pak Yan Lau. Ta doświadczona artystka ma na koncie – jak wskazuje jej strona w serwisie internetowym Bandcamp – prawie trzydzieści albumów. Nagrywała je na przykład z tak uznanymi postaciami świata impro-

wizacji, jak perkusista Chris Corsano czy saksofonistka Mette Rasmussen. Interesuje się preparacją fortepianu, miniaturowymi pianinami, elektroniką, a także łączeniem dźwięków instrumentów akustycznych z syntezatorami.

Na zaproszenie Jazzfest Berlin w ramach tegorocznego Melting Pot wystąpi grecka kontrabasistka Sofia Eftychidou, która studiowała w Niemczech pod okiem między innymi Marca Muellbauera i Jonasa Burgwinkela. Współtworzy freejazzowe trio Bräumer/Klewer/Eftychidou, ma też na koncie nagrania z gwiazdami europejskiej sceny jazzowej: pianistą Eliasem Stemesederem i saksofonistą Otisem Sandsjö.

Kwintetowi towarzyszyć będą Marta Wołowiec i Piotr Skalski. Wołowiec to performerka, choreografka, tancerka i instruktorka. Jest inicjatorką i kuratorką Krakowskiego Festiwalu Tańca. W latach 2018–2023 kierowała Krakowskim Centrum

Choreograficznym w Nowohuckim Centrum Kultury. Współpracowała z teatrami w Polsce, Holandii i we Włoszech, odbywała też rezydencje artystyczne między innymi w Belgii, Hongkongu, Libanie i Szwecji. Skalski specjalizuje się w improwizacji i tańcu współczesnym. Od 2008 roku jako choreograf i instruktor jest związany z Eksperymentalnym Studium Tańca. Współdziała z krakowskimi teatrami, a także współtworzy niezależne przedsięwzięcia taneczne. Uczestniczył między innymi w spotkaniach z cyklu „Free The Dance”, improwizując z muzykami i muzyczkami: na przykład saksofonistką Pauliną Owczarek i perkusistą Vasco Trillą.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)



“Improvisational laboratory” – this was the slogan used to promote the first Melting Pot, referring to meetings of artists from different countries for the purpose of joint spontaneous creation. There have been editions where improvised sounds were accompanied by ad hoc painting, drawing or dance. This year, Melting Pot will gather musicians nominated by five European festivals, and improvising dancers will perform with them. In the past, events under this banner took place every few months, in Wrocław alone. Now, as part of Jazztopad, there is one concert by the invited ensemble, which also has the opportunity to present itself at four other festivals in Europe. The Melting Pot formula has evolved over the years, but the most important goal remains the same: open improvisation. So who will perform this time?

On the initiative of the Jazztopad festival, Polish violinist Julia Stein will play in the quintet. The artist is a graduate of the Guildhall School of Music and Drama in London and the Academy of Music in Poznań. For two years, she has been associated with Wrocławska Orkiestra Improwizowana, and also works in the bands Pneumatikon and Szkice. She also co-runs the studio Who Knows Sound, where she creates and records music for film productions.

The Saalfelden festival invited Austrian drummer Max Plattner. He leads his own acoustic trio, as well as a fusion quintet, with which he released the album *Ploy* a year ago. He is also involved in the ensemble Elmo Nero, among whose enthusiasts is guitarist Gilad Hekselman. Plattner travels between musical genres: he is interested in jazz, free improvisation, electronics and hip-hop, and can also be heard in rock or pop bands.

Trombonist Guro Kvåle – the artist selected for the Melting Pot by the Norwegian Nasjonal jazzscene – once dreamed of being a rock star. It seems that these plans have not been realised for now, but Kvåle has been consistently working on her standing in the field of improvisation. And she does this very successfully: her playing can be heard on several albums released by the Portuguese label Clean Feed, and she also collaborates with the excellent Garða Nilssen's Supersonic Orchestra. She is one of the members of the interesting student collective Hello World!, and also leads the punk-jazz group Private Property.

From Belgium – at the initiative of Handelsbeurs in Ghent – pianist Pak Yan Lau will come to Wrocław. This experienced artist has – as her page on the Bandcamp website indicates – almost 30 albums to her credit. She has recorded them with such renowned figures from the world of improvisation as drummer Chris Corsano and saxophonist Mette Rasmussen, among others. She is interested in piano preparation, miniature pianos, electronics, and also combining the sounds of acoustic instruments with synthesisers.

At the invitation of Jazzfest Berlin, the Greek double bassist Sofia Eftychidou will perform at this year's Melting Pot. She studied in Germany with Marc Muellbauer and Jonas Burgwinkel, among others. She is a member of the free jazz trio Bräumer/Klewer/Eftychidou, and has also recorded with stars of the European jazz scene: pianist Elias Stemeseder and saxophonist Otis Sandsjö.

The quintet will be accompanied by Marta Wołowiec and Piotr Skalski. Wołowiec is a performer, choreographer, dancer and instructor. She is the initiator and curator of the Kraków Dance Festival, and from 2018 to 2023 she directed the Kraków Choreographic Centre at the Nowa Huta Cultural Centre. She has collaborated with theatres in Poland, the Netherlands and Italy, and has also held artistic residencies in Belgium, Hong Kong, Lebanon and Sweden, among others. Skalski specialises in improvisation and contemporary dance. Since 2008 he has been associated with the Experimental Dance Studio as a choreographer and instructor. He collaborates with theatres in Kraków and also co-creates independent dance projects. Among other projects, he has participated in meetings in the 'Free The Dance' series, improvising with musicians such as saxophonist Paulina Owczarek and drummer Vasco Trilla.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Translated by Irena Wypych



16.11 • sobota, 19.00 Saturday, 7 pm • **NFM, Sala Czerwona** Red Hall

**Linda Fredriksson – Juniper |
Samora Pinderhughes**



WYKONAWCY PERFORMERS

Linda Fredriksson – saksofon saxophone

Tuomo Prättälä – instrumenty klawiszowe keyboards

Mikael Saastamoinen – kontrabas double bass

Olavi Louhivuori – perkusja drums

”**T**o mój własny świat i miejsce samotności pośród chaosu. Bańka, w której jest wygodnie”. W ten sposób Linda Fredriksson – osoba kompozytorska i muzyczna pochodząca z Finlandii (zaimki osobowe używane przez Fredriksson to „oni/ich”) – komentują album *Juniper* z 2021 roku. Podczas wrocławskiego koncertu mają pojawić się wprawdzie premierowe utwory, ale usłyszymy również kompozycje z tamtej płyty. Jest ona wydawnictwem szczególnym w ich karierze: był to debiut pod własnym nazwiskiem, który ponadto po raz pierwszy odsłania w takim stopniu ich nieśmiałą, uspokojoną stronę. Dotychczas Fredriksson – grający głównie na saksofonach altowym i barytonowym – dali się poznać jako wszechstronna osoba artystyczna zaangażowana w różne przedsięwzięcia. Mając za sobą naukę w konserwatoriach w Helsinkach i Amsterdamie, a także tytuł magisterski zdobyty w Akademii Sibeliusa, pisali muzykę do spektakli, performansów czy filmów. Główne zespoły, z którymi się związali, to punkowo-jazzowe trio Mopo, pełen oddechu akustyczny skład Superposition albo funkujący Ricky-Ticky Big Band.

O ile w tych grupach liczy się kolektyw i wyrazistość rozmaitych interakcji, o tyle w *Juniper* na pierwszym miejscu stoją Fredriksson – ich kompozycje oraz (instrumentalny i nie tylko) głos. Muzykę otula swego rodzaju osobista wrażliwość, co najpewniej wynika ze sposobu, w jaki album został stworzony. Pracowali nad nim w odosobnieniu, pisząc oszczędne, delikatne i przyjazne melodie. Materiał powstawał stopniowo i w różnych miejscach, co odzwierciedla nietypowa adnotacja w opisie płyty: „Nagrano ją w dwóch studiach, trzech domach, dwóch domkach letniskowych i czterech przestrzeniach roboczych”. Do tego należy jeszcze dodać, że gdzieś tam słychać

tam także nagrania terenowe i dźwięki rejestrowane nieprofesjonalnym sprzętem. Na przykład w otwierającej płytę kompozycji *Neon Light [and the sky was trans]* rozbrzmiewa deszcz padający za oknem sali w Helsinkach, gdzie Fredriksson wtedy pracowali. Szersze jest też instrumentarium, po które ta fińska osoba artystyczna sięgnęła: są to nie tylko saksofony, ale również klarnet basowy, gitara, syntezatory i automat perkusyjny. Na późniejszym etapie dołączyli do nich pozostali muzycy, by dodać partie innych instrumentów. Powstała w ten sposób płyta-mozaika, na której odnajdziemy elementy jazzu, popu, elektroniki, folku i ambientu. *Juniper* zachowuje przy tym charakter przedsięwzięcia bardzo osobistego, eksponującego przede wszystkim uczucia i myśli Fredriksson.

W opisie albumu pada na jego temat następujące sformułowanie: „intymny muzyczny dziennik wczesnych lat dwudziestych”. Nie ma tam mowy o pandemii, ale zakładam, że specyfika owego czasu także wpłynęła na produkcję *Juniper*. Wspomina się zaś o głównej inspiracji muzycznej Fredriksson w trakcie pracy nad tym projektem – to żałobna płyta piosenkarza Sufjana Stevensa, która jest formą pożegnania zmarłej matki artysty. Podobne emocje towarzyszyły Fredriksson, ponieważ tworzenie *Juniper* zbiegło się ze śmiercią ich babci. Gdy słucha się tego albumu, trudno, by ów nastrój intymności i refleksyjności nie udzielił się odbiorcy. Utwory są śpiewne i urokliwe, nierzaz przypominają kołysankę. Zazwyczaj oscylują między smutkiem a empatycznym uśmiechem. Są jak piosenki, tyle że pozbawione słów. Zamiast nich jest tam melancholia i duża doza czułości. Gdybym miał podać jedną płytę, z którą *Juniper* mi



się kojarzy, wskazałbym *In Praise of Dreams* Jana Garbarka: rytm delikatnie pulsuje, a oszczędność formalna sprawia, że możemy skupić się na emocjach zawartych w melodiach i improwizacjach. Nie o popisy tu jednak chodzi, lecz o podążenie za nastrojem utworu.

Czy tak będzie też na wrocławskim koncercie? Czy może nowe kompozycje odsłonią inne zainteresowania Fredriksson? To się okaże, a odpowiadać

na takie pytania będą ci sami muzycy, którzy brali udział w nagrywaniu *Juniper*. Mowa o pianiście Tuomo Prättäli, basiście Mikaelu Saastamoinen i perkusiście Olavim Louhivuorim. Obecność tego ostatniego na pewno ucieszy fanki i fanów Tomasa Stańki, gdyż był on częścią kwintetu polskiego trębacza na albumie *Dark Eyes*.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

“It’s a world of my own and a place of solitude amid all the chaos. A comfy bubble to be in.” This is how Linda Fredriksson – a composer and musician from Finland (Fredriksson uses “they/their” pronouns) – comments on the 2021 album *Juniper*. The Wrocław concert will feature premiere performances of some songs, but we will also hear compositions from that album. It is a special release in their career: it was a debut under their own name, and it also reveals their shy, calmer side to such an extent for the first time. So far, Fredriksson – who mainly plays alto and baritone saxophones – has proven to be a versatile artist involved in various projects. Following studies at conservatories in Helsinki and Amsterdam, as well as holding a master’s degree from the Sibelius Academy, they have written music for plays, performances and films. The main bands they have been involved with include the punk-jazz trio Mopo, the breathy acoustic ensemble Superposition, and the funky Ricky-Ticky Big Band.

While in these groups the collective and the expressiveness of various interactions are what counts, in *Juniper* the spotlight is firmly on Fredriksson – their compositions and their voice (both instrumental and vocal). The music is enveloped by a kind of personal sensitivity, which is probably due to the way the album was created. They worked on it in isolation, writing sparse, delicate and approachable melodies. The material was created gradually and in different places, as reflected in the unusual note in the album’s description: “The album has been made in two different studios, three homes, two summer cottages and four working spaces.” It should be added too that here and there you can also hear field recordings and sounds recorded with non-professional equipment. For example, in the opening composition *Neon Light [and the sky was trans]*, you can hear the rain falling outside the window of the hall in Helsinki where Fredriksson were working at the time. The instruments used by this Finnish artist also cover a broad range: not only saxophones, but also bass clarinet, guitar, synthesisers and a drum machine. At a later stage, other musicians joined them to add other instrumental parts. This is how they created the album’s mosaic, in which we can find elements of jazz, pop, electronics,

folk and ambient music. At the same time, *Juniper* maintains the character of a very personal project, exposing above all Fredriksson’s feelings and thoughts.

The album’s description refers to it as “a very personal musical diary during the early 2020s”. There is no mention of the pandemic, but I assume that the specificity of that time also influenced *Juniper*’s production. Fredriksson’s main musical inspiration during the work on this project is mentioned – a mourning album by the singer Sufjan Stevens, which is a form of farewell to the artist’s deceased mother. Similar emotions accompanied Fredriksson, because the creation of *Juniper* coincided with the death of their grandmother. When listening to this album, it would be difficult not to be affected by this mood of intimacy and reflection. The tracks are melodious and charming, sometimes reminiscent of a lullaby. They usually oscillate between sadness and an empathetic smile. They are like songs, only without words. Instead, there is melancholy and a large dose of tenderness. If I had to name one album that *Juniper* reminds me of, I would point to *In Praise of Dreams* by Jan Garbarek: the rhythm pulsates gently, and the formal sparseness means that we can focus on the emotions contained in the melodies and improvisations. However, it is not about showing off here, but about following the mood of the piece.

Will it be the same at the Wrocław concert? Or will the new compositions reveal Fredriksson’s other interests? That remains to be seen, and the answers to such questions will be provided by the same musicians who took part in the recording of *Juniper*. We are talking about pianist Tuomo Prättäli, bassist Mikael Saastamoinen and drummer Olavi Louhivuori. The presence of the latter will certainly please fans of Tomasz Stańko, as he was part of the Polish trumpeter’s quintet on the album *Dark Eyes*.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych



Samora Pinderhughes – wokół, instrumenty klawiszowe vocal, keyboards

Joshua Crumbly – wokół, gitara basowa vocal, bass

Elliott Skinner – wokół, gitara vocal, guitar

Dani Murcia – wokół, gitara vocal, guitar

Jonathan Pinson – perkusja drums

Chris Pattishall – instrumenty klawiszowe keyboards

„**O**bjawił się jako jeden z aktualnie najbardziej poruszających wokalistów i autorów piosenek, niezależnie od gatunku”. Czy na Jazztopadzie kiedykolwiek wystąpił ktoś, o kim coś podobnego napisał „The New York Times”? Nawet jeśli tak, to nie sądzę, by takich osób było wiele. Cytat dotyczy Samory Pinderhughesa – trzydziestotrzyletniego artysty, o którym w programie festiwalu jazzowego można by napisać, że jest kompozytorem, pianistą i wokalistą. Warto by dodać, że studiował w słynnej nowojorskiej The Juilliard School oraz że występował obok Herbiego Hancocka czy Branforda Marsalisa.

Taki skrót życiorysu skutecznie potwierdzałby, że mamy do czynienia z osobą niewątpliwie kompetentną, doświadczoną i wyróżnioną przez najbardziej znanych artystów.

Tyle że takie postawienie sprawy byłoby niewystarczające, ponieważ horyzont działań Pinderhughesa wykracza daleko poza tematy wyłącznie muzyczne. W jego oficjalnej nocy biograficznej czytamy, że jest jeszcze „filmowcem i artystą interdyscyplinarnym znanym z badania socjopolitycznych tematów i walki poprzez sztukę na rzecz zmiany”. Szczególnie ceni twórców i twórczynie,

których sztuka była powiązana ze społecznym zaangażowaniem, jak: ikony jazzu Billie Holiday i Nina Simone, pisarz James Baldwin czy piosenkarz Harry Belafonte. W audycji na falach National Public Radio z 2017 roku tak mówił o swojej misji, w której twórczość ściśle łączy się z aktywizmem: „Staram się angażować każdego dnia. Nie chcę tylko siedzieć przy fortepianie, pisząc muzykę. Zastanawiam się, w jaki sposób mogę być najbardziej efektywny i użyteczny dla osób, które cierpią. To jest główne pytanie, jakie stawiam sobie w mojej pracy”. O takich założeniach opowiadał w okresie, gdy prezentował swoje pierwsze duże dzieło: *The Transformation Suite* z 2016 roku. Inspirując się pracami czarnoskórych surrealistów, zajmował się w nim tematyką rasizmu, oporu afrykańskiej diaspory, a także problemem czerpania zysków z systemu więziennictwa. Nie było to działanie stricte muzyczne, ale również teatralne i poetyckie: zgodnie z określoną dramaturgią aktywność zespołu jazzowego przeplatała się z deklamowanymi i śpiewanymi tekstami.

Tego rodzaju postawę Pinderhughes prezentuje nadal. Od prawie dziesięciu lat pracuje nad *The Healing Project* – przedsięwzięciem, którego główną częścią było przeprowadzenie przez niego kilkudziesięciu wywiadów z osobami osadzonymi w amerykańskich więzieniach albo mającymi za sobą takie doświadczenie. Fragmenty rozmów stały się treścią wystawy eksponowanej w Yerba Buena Center for the Arts w San Francisco. Były też inspiracją do stworzenia muzyki, która trafiła na album *Grief* z 2022 roku. Dzieląc się treścią wywiadów z więźniami oraz komponując utwory w odniesieniu do nich, Pinderhughes pochyla się nad takimi zagadnieniami, jak trauma, zniewolenie,

przemoc strukturalna. Zastanawia się także nad tym, jak wspierać byłych i obecnych więźniów, którym system wyrządza krzywdę.

Jaki jest muzyczny efekt tych refleksji i odczuć? Jego kompozycje emanują empatią, czułością i kruchością. Słychać w nich inspiracje soulem, melancholijnym popem i spiritual jazzem – nie brakuje tam więc emocji, podniosłości i szczerości ekspresji. Trudno o tym mówić w oderwaniu od tekstów, które mają kluczowe znaczenie: opowiadają o potrzebie płaczu, toksycznej wizji męskości, pułapce patriarchy, opresyjności władzy. Śpiewając nieco androgynicznym, pełnym uczuć, czasem jakby chłopięcym głosem, Pinderhughes przekazuje dalej historie, które dotyczą nie tylko trudów pobytu w więzieniu, ale i innych niełatwych doświadczeń: zadłużenia, ulegania słabościom czy braku wiary w siebie. Jego niektóre utwory – na przykład *Kingly* czy *Masculinity* z albumu *Grief* – to faktycznie wzruszające arcydzieła. W mądry sposób artysta splata tam idee, emocje i interesującą formę muzyczną. Jeśli uznać, że piosenki są w stanie mocno oddziaływać na słuchaczy, wpływać na nich albo wręcz ich wspierać, to twórczość Pinderhughesa zdecydowanie ma taki potencjał.

Wrocławski koncert nastąpi miesiąc po premierze albumu *Venus Smiles Not in the House of Tears*. Będziemy więc mieli szansę przekonać się, na ile nowy repertuar pozwala na wykorzystanie tego potencjału. Czy interpretacje na żywo również będą wzruszać i zwracać uwagę na ważne społecznie tematy? Trudno mi wyobrazić sobie, by było inaczej.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

“He’s emerged as one of the most affecting singer-songwriters today, in any genre.” Has anyone about whom *The New York Times* has written something like that ever performed at Jazztopad before? Even if they have, I don’t think there have been many. The quote concerns Samora Pinderhughes – a 33-year-old artist who could be described in a jazz festival programme as a composer, pianist and vocalist. It would be worth adding that he studied at the famous The Juilliard School in New

York and that he has performed alongside Herbie Hancock and Branford Marsalis. Such a short biography would effectively confirm that we are dealing with a person who is undoubtedly competent, experienced, and respected by the most famous artists.

However, such a statement would be insufficient, because Pinderhughes’ scope of activity extends far beyond the purely musical. His official biography states that he is also a “filmmaker and

multidisciplinary artist known for examining socio-political issues and fighting for change through his art". He particularly values creators whose art has been linked to social engagement, such as jazz icons Billie Holiday and Nina Simone, writer James Baldwin and singer Harry Belafonte. In a 2017 National Public Radio broadcast he spoke about his mission, in which creative work is closely linked to activism: "I'm trying to be involved every day. I'm not trying to just sit on my piano and write music. I'm trying to say: how can I be most effective? How can I be most of use to people who are hurting? That is the central question of my work." He spoke about such assumptions when he presented his first major work: *The Transformation Suite* from 2016. Inspired by the works of black surrealists, here he dealt with the issues of racism and the resistance of the African diaspora, and the problem of profiting from the prison system. It was not a strictly musical activity, but also a theatrical and poetic one: in accordance with a specific dramaturgy, the activity of a jazz band was interwoven with recited and sung texts.

Pinderhughes continues to demonstrate this kind of attitude. For almost a decade, he has been working on *The Healing Project*, an undertaking whose main part was conducting dozens of interviews with people incarcerated in American prisons or who have had such experiences. Fragments of the interviews became the content of an exhibition at the Yerba Buena Center for the Arts in San Francisco. They also inspired the creation of music, which ended up on the 2022 album *Grief*. In sharing the content of interviews with prisoners and composing songs in relation to them, Pinderhughes delves into issues such as trauma, enslavement and structural violence. He also pon-

ders ways to support former and current prisoners who are harmed by the system.

What is the musical effect of these reflections and feelings? His compositions exude empathy, tenderness and fragility. You can hear inspirations from soul, melancholic pop and spiritual jazz – so there is no shortage of emotion, solemnity and sincerity of expression. It is difficult to talk about this in isolation from the lyrics, which are of key importance: they talk about the need to cry, the toxic vision of masculinity, the trap of patriarchy, the oppression of power. Singing in a slightly androgynous and sometimes boyish voice that is full of feelings, Pinderhughes passes on stories that concern not only the hardships of being in prison, but also other difficult experiences: debt, succumbing to weaknesses, and lack of self-confidence. Some of his songs – for example *Kingly* or *Masculinity* from the album *Grief* – are truly moving masterpieces. In a clever way, the artist intertwines ideas, emotions and an interesting musical form. If we are to assume that songs can have a strong impact on listeners, influencing them or even supporting them, then Pinderhughes' work definitely has such potential.

The Wrocław concert comes a month after the premiere of the album *Venus Smiles Not in the House of Tears*. This means we will have a chance to see to what extent the new repertoire allows for the realisation of this potential. Will the live interpretations also be moving and draw attention to important social issues? It is hard for me to imagine it being otherwise.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych



17.11 • niedziela 17.00 Sunday, 5 pm • NFM, Sala Czerwona Red Hall

Michael Bates' Acrobat & Lutosławski Quartet



WYKONAWCY PERFORMERS

Michael Bates' Acrobat

Marty Ehrlich – klarnet clarinet

Mark Feldman – skrzypce violin

Sara Schoenbeck – fagot bassoon

Michael Sarin – perkusja drums

Michael Bates – kontrabas double bass

Lutosławski Quartet

Roksana Kwaśnikowska – I skrzypce 1st violin

Marcin Markowicz – II skrzypce 2nd violin

Artur Rozmysłowicz – altówka viola

Maciej Młodawski – wiolonczela cello

Anna Lobedan – śpiew voice

Partner:



„W ybieram się do Europy w listopadzie. Jadę do Zurychu, a potem do Polski. Słyszałem, że może trzeba będzie poddać się kwarantannie w Szwajcarii. Gdyby tak było, nie pojadę w ogóle. Zobaczmy”. To słowa kanadyjskiego kontrabasisty Michaela Batesa z września 2021 roku, gdy gościł w podcaście „Contrabass Conversations”. Czy Bates dotarł do Polski? Oto fragment wywiadu, którego udzielił pismu „The Strad” w 2024 roku: „Kilka lat temu grałem na festiwalu Jazztopad. Zobaczyłem występ Lutosławski Quartet. Byłem nim oszołomiony i zacząłem zastanawiać się nad tym, w jaki sposób moglibyśmy współpracować”.

Bates nie tylko więc do Polski wtedy przyjechał i zagrał na wrocławskim festiwalu, ale jeszcze wpadł na pomysł, który okazał się wyjątkowo fortunny. Połączył kropki: napotkał polski kwartet smyczkowy, a sam od dawna był fanem Lutosławskiego. W cytowanej już rozmowie z „The Strad” mówił o patronie NFM tak: „Jest dla artystów jazzowych postacią

ikoniczną, jako że w pewnym momencie zaczął wykorzystywać improwizację i muzykę niezdeterminowaną do komponowania. Ciekawe, że w późnych latach pięćdziesiątych jego twórczość zawierała wiele elementów ludowych, ale potem całkowicie uległa zmianie, gdy usłyszał Johna Cage’a. Jest elegancka, ale także dzika. Lutosławski nie boi się brzydkiego piękna”. Ponoć już w drodze powrotnej do Kanady Bates zaczął szkicować pierwsze kompozycje, a po kilku miesiącach, w 2022 roku jego zespół Acrobat wystąpił z Lutosławski Quartet w klubie Barbès podczas nowojorskiej edycji Jazztopadu. Następnie oba składy spotkały się we Wrocławiu, by w Sali Czerwonej NFM-u odbyć sesję nagraniową. Wymarzony plan udało się zrealizować, a owocem jest album *Metamorphoses: Variations on Lutosławski*. To kolejna płyta, którą Kanadyjczyk poszerza swoje artystyczne spektrum: dotychczas zajmował się jazzem, punkiem, muzyką klasyczną i arabską, swobodną improwizacją... Koncertowa premiera płyty odbyła się podczas zeszłorocznej odsłony Jazztopadu w Nowym Jorku.

Podczas nadchodzącego festiwalu kwintet Batesa ponownie spotka się z polskim kwartetem, by – tym razem przed wrocławską widownią – zaprezentować repertuar z *Metamorphoses*. Kontrabasi- sta wybrał kompozycje Lutosławskiego z różnych okresów: najwcześniejsza to *Trio na obój, klarnet i fagot* z 1944 roku, zaś najpóźniejszą jest *Wariacja Sacherowska* z roku 1975. Pierwotna instrumentacja utworów, które wziął na warsztat, także była rozmaita: od tych na instrument solowy po dzieła na orkiestrę. Znał już specyfikę tego rodzaju pracy aranżacyjno-koncepcyjnej nad dorobkiem dwudziestowiecznego kompozytora: miał na koncie album *Music for, and by, Dmitri Shostakovich* z 2012 roku. Wtedy jednak dysponował „jedynie” jazzowym kwintetem, a na *Metamorphoses* miał możliwość pracy zarówno ze swoim zespołem Acrobat, jak i z wybitnym kwartetem smyczkowym.

Z takiego aparatu wykonawczego Bates zrobił znakomity użytek. Z wyobraźnią i wyczuciem zinterpretował muzykę polskiego kompozytora, efektownie wykorzystując brzmienia całego ansamblu.

“ I am heading to Europe in November. I am going to Zurich and to Poland. I hear that Switzerland is maybe gonna do a quarantine in fall so maybe I am not going. We will see.” These are the words of Canadian double bassist Michael Bates in September 2021, when he was a guest on the podcast *Contrabass Conversations*. Did Bates make it to Poland? Here’s an excerpt from an interview he gave to *The Strad* magazine in 2024: “A couple of years ago I played at the Jazztopad festival in Poland, and saw the Lutosławski Quartet perform. I was knocked out by how they played and thought about how we could collaborate.”

Bates not only came to Poland and played at the Wrocław festival, but also came up with an idea that turned out to be exceptionally fortunate. He connected the dots: he came across a Polish string quartet, and he had personally been a fan of Lutosławski’s music for a long time. In the already-quoted conversation with *The Strad*, he said the following about the patron of the NFM: “Among jazz musicians, he’s been an iconic fig-

Jako że nie ma tam instrumentu harmonicznego, pomysły aranżacyjne Batesa prezentują się tym klarowniej. Interesująco wypadają na przykład sploty klarnetu (Marty Ehrlich) i fagotu (Sara Schoenbeck). Warta uwagi jest także relacja skrzypiec solowych – nieraz odważnie improwizujących – Funga Cherna Hweiego względem tego, co proponuje kwartet smyczkowy. Zdecydowanie słyhać, że inspiracji Batesowi nie brakowało. Wspominał tę pracę następująco: „Moje myślenie często wynikało z parowania: fagotu z wiolonczelą, fagotu z kontrabasem, kontrbasu z perkusją, klarnetu z altówką i tak dalej. Innym razem sekcja rytmiczna była w kontrze do pozostałych. Kiedy zaczynasz myśleć w ten sposób, pod względem matematycznym robi się ciekawie. Możliwości orkiestracyjne są niezwykle ekscytujące”. Artysta zgrabnie dawkuje dokładne cytaty z Lutosławskiego, łącząc je z fragmentami ledwie doń nawiązującymi. Ostatecznie kieruje tę muzykę na nowe tory: groove’u, kontrastu i nieprzewidywalności.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

ure given that at one point he started using improvising and indeterminate music to compose. What’s so interesting is that in the late 50s, his music also included a lot of folk elements, but then it completely changed when he heard John Cage’s music. His music is elegant but also fierce. He’s not afraid of ugly beauty.” Apparently, on his way back to Canada, Bates began sketching the first compositions, and a few months later, in 2022, his band Acrobat performed with the Lutosławski Quartet at the Barbès club during the New York edition of Jazztopad. The two groups later met in Wrocław to hold a recording session in the Red Hall of the NFM. The dream plan came to life, and the result is the album *Metamorphoses: Variations on Lutosławski*. This is another album in which Bates broadens his artistic spectrum: so far he has dealt with jazz, punk, classical, Arabic music, free improvisation... The concert premiere of the album took place during last year’s edition of Jazztopad in New York.

During the upcoming festival, Bates’ quintet will meet again with the Polish quartet to present the



repertoire from *Metamorphoses* to the Wrocław audience. The double bassist chose Lutosławski's compositions from different periods: the earliest is the *Trio for oboe, clarinet and bassoon* from 1944 and the latest is the *Sacher Variation* from 1975. The original instrumentation of the pieces he took inspiration from was also diverse, ranging from pieces for solo instrument to works for orchestra. He was already familiar with the specifics of this type of arrangement and conceptual work on a 20th-century composer's music, as he had already recorded the album *Music for, and by, Dmitri Shostakovich* in 2012. At that time, however, he had "only" a jazz quintet, and on *Metamorphoses* he had the opportunity to work with both his band Acrobat and the outstanding string quartet.

Bates made excellent use of this instrumental line-up, interpreting the Polish composer's music with imagination and sensitivity, and effectively using the sounds of the entire ensemble. Since there is no harmonic instrument, Bates's arrangement ide-

as are all the clearer. For example, the intertwining of clarinet (Marty Ehrlich) and bassoon (Sara Schoenbeck) is interesting. Also worth noting is the relationship between Fung Chern Hwei's solo violin – often boldly improvising – and what the string quartet proposes. You can definitely hear that Bates had no shortage of inspiration. He recalled this work as follows: "I was thinking in pairs bassoon with cello, bassoon with double bass, double bass with drums, clarinet with viola, and so on. And other times, the rhythm section was against the whole thing. When you start thinking like that, the math gets kind of awesome. The orchestration opportunities are super exciting." The artist deftly inserts exact quotes from Lutosławski, combining them with fragments that barely refer to him. Ultimately, he directs this music to new paths: groove, contrast and unpredictability.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Translated by Irena Wypych



17.11 • niedziela, 19.00 Sunday, 7 pm
NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage

The Necks



WYKONAWCY PERFORMERS

The Necks:

Chris Abrahams – fortepiano piano

Tony Buck – perkusja drums

Lloyd Swanton – kontrabas double bass

W koncercie jest zaplanowana przerwa. There is an intermission in the concert.

Partner:



Australian Embassy

Poland

„**K**ultowy zespół”. „Unikalna muzyka”. „Najlepsze trio na Ziemi”. „Jedna z ulubionych grup”. Trudno trafić na artykuł o The Necks, w którym nie znalazłyby się te albo podobne określenia. Dlaczego ci australijscy artyści wywołują takie emocje? Między innymi dlatego, że od prawie czterdziestu lat konsekwentnie pracują nad swoją wyjątkową, niełatwą do scharakteryzowania muzyką. Czerpie ona z wielu źródeł – jazzu modalnego, minimalizmu, swobodnej improwizacji, ambientu, krautrocka, gamelanu czy popu – i skojarzenia, które wywołują jej elementy, można wymieniać długo. Najważniejszy jest jednak sposób, w jaki The Necks filtrują te inspiracje, i jak prezentują się efekty. A przedstawiają się one następująco: całokształtu ich działań nie można porównać do czegokolwiek. Zespół wypracował tak szczególną metodę tworzenia, że jest de facto jakością samą w sobie. Jedyna kategoria, do jakiej można by przypisać owych muzyków, nazywałaby się... „The Necks”!

Nie wykonują wcześniej przygotowanych kompozycji, nie korzystają nawet ze szkiców. Ich improwizacje trwają od dwudziestu do sześćdziesięciu minut. Zwykle zaczynają się od niepozornego motywu, nieśmiało wygranych dźwięków fortepianu, kontrabasu albo perkusji. Publiczność może do-
brze się w nie wsłuchać, bo najczęściej są wielokrotnie powtarzane. Tyle że w pewnym momencie – nie wiadomo dokład-

nie kiedy – następuje zmiana: początkowa fraza ulega przekształceniu, nakłada się na nią głos innego instrumentu, ogólny obraz dźwiękowy stopniowo się zagęszcza. Muzyka The Necks ewoluuje niespiesznie, a kolejne etapy rozwoju improwizacji rozkładają się na długie minuty. Nieraz wydaje się statyczna, ale przecież animują ją mikroruchy, mikro zdarzenia, których splot bywa tak skondensowany, że trudno wychwycić, co dokładnie się tam dzieje. Ta gęstwina dźwięków jawi się jako coś spektakularnego i nie do przeniknięcia.

Gdy słuchałem The Necks na żywo rok temu w Gdańsku, w pewnym momencie poczułem się jak podczas seansu któregoś z filmów Béli Tarra albo Andrieja Tarkowskiego. W kinie tych twórców pojedyncze sceny potrafią trwać wiele minut, a ich znaczenie dla akcji wcale nie jest oczywiste. Wpatrujemy się w prawie nieruchome kadry, szukając znamion opowieści i jakiegokolwiek dynamiki narracyjnej. Coś podobnego dzieje się, gdy doświadczamy twórczości The Necks: jako że nie ma tu wyrazistych zwrotów akcji, niepozorne dźwiękowe gesty są jak rewolucja. Członkowie grupy starannie konstruują muzyczną formę niczym z innego wymiaru, która hipnotyzuje, fascynuje i wprowadza w trudny do opisanego stan.

Trio powstało w Sydney w 1987 roku, ale pianista Chris Abrahams, kontrabasista Lloyd Swanton i perkusista Tony Buck już wcześniej dobrze się

znali. Dwóch pierwszych współtworzyło na przykład zespół The Benders, a Buck pracował między innymi z saksofonistką Sandy Evans. Oto jak w wywiadzie dla „Los Angeles Times” Swanton wspominał okres, gdy rodził się pomysł na The Necks: „Spotkaliśmy się i rozmawialiśmy o założeniu zespołu. Pamiętam, że główna myśl dotyczyła skupienia na danej chwili i nieprzejmowania się rezultatem. Częścią tamtej koncepcji było granie w odosobnieniu. Nie potrzebowaliśmy słuchaczy, bo nie chcieliśmy czuć żadnej zewnętrznej presji podczas pracy nad tym, co rozwijaliśmy. W końcu jednak zdecydowaliśmy, że warto przetestować naszą muzykę na widowni i to był duży sukces. W ten sposób wszystko się zaczęło”. Niedługo później ukazał się pierwszy album grupy – *Sex* z 1989 roku – i proponował to, z czego The Necks są znani do dziś. Zawiera on trwającą godzinę improwizację, stopniowo rozwijaną, intensyfikującą się i repetytywną. Na następnych płytach zdarzały się odejścia od tej formuły – na *Next* i ścieżce dźwiękowej do filmu *The Boys* znalazły się utwory trwające raptem kilka minut. Z kolei na czterech ostatnich albumach trio proponuje improwizacje

około dwudziestominutowe, czyli trwające tyle, by każda z nich mogła znaleźć się na jednej stronie płyty winylowej.

Uprawnione jest stwierdzenie, że... wiadomo, co wydarzy się na wrocławskiej estradzie podczas koncertu The Necks. Chris Abrahams zasiądzie przy fortepianie tyłem do kolegów – nie widzi ich wtedy, ale lepiej słyszy, bo nie oddziela go od nich długie pudło rezonansowe. W środku estrady, z kontrabasem w dłoniach, stanie Lloyd Swanton – będzie używał zapewne instrumentu wypożyczonego, bo muzyk ten lubi grać każdego wieczoru na innym kontrabasie. Obok, za zestawem perkusyjnym, zobaczymy Tony’ego Bucka. Kto zagra pierwszy dźwięk? Jakiego typu frazą występ się rozpocznie? W które rejony stylistyczne artyści skierują się tym razem? Ku jakiego rodzaju energii się zwrócą? Jeśli czytają Państwo ten tekst na chwilę przed koncertem, to prawdopodobnie sami muzycy nie znają jeszcze odpowiedzi na te pytania...

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

“**A** cult band.” “Unique music.” “The best trio on Earth.” “One of my favourite groups.” It’s hard to find an article about The Necks that doesn’t use these phrases, or similar ones. Why do these Australian artists evoke such emotions? One reason is that they’ve been consistently working on their unique, hard-to-define music for almost 40 years. It draws from many sources – modal jazz, minimalism, free improvisation, ambient, krautrock, gamelan and pop – and the associations that its elements evoke are endless. The most important thing, however, is the way The Necks filter these inspirations, and these effects are presented. And that is as follows: their entirety cannot be compared to anything else. The band has developed such a unique method of creation that it is, in fact, a quality in itself. The only category to which these musicians could be assigned would be called... “The Necks”!

They do not perform previously prepared compositions; they don’t even use sketches. Their improv-

isations last from 20 to 60 minutes. They usually start with an inconspicuous motif: timidly played sounds of a piano, double bass or drums. The audience can pick them up well, because these motifs are usually repeated many times. However, at some point – it is not obvious exactly when – a change occurs: the initial phrase is transformed, the voice of another instrument is superimposed on it, and the overall sound image gradually thickens. The Necks’ music evolves slowly, and the subsequent stages of development of their improvisation are spread over long minutes. Sometimes it seems static, but it is animated by micro-movements, micro-events, the intertwining of which is sometimes so condensed that it is difficult to detect what exactly is happening there. This thicket of sounds appears as something spectacular and impenetrable.

When I listened to The Necks live a year ago in Gdańsk, at one point I felt like I was watching a film by Béla Tarr or Andrei Tarkovsky. In the films

of these artists, individual scenes can last for many minutes, and their significance for the plot is not at all obvious. We stare at almost motionless frames, searching for signs of a story and any narrative dynamics. Something similar happens when we experience The Necks' work: since there are no clear plot twists, inconspicuous sound gestures are like a revolution. The members of the group carefully construct a musical form as if from another dimension – one that hypnotises, fascinates and creates an atmosphere that is difficult to describe.

The trio officially formed in Sydney in 1987, but pianist Chris Abrahams, double bassist Lloyd Swanton and drummer Tony Buck were already familiar with each other. The first two had been part of a band called The Benders, for example, while Buck had worked with saxophonist Sandy Evans, among others. Swanton recalled the period when the idea for The Necks was being born in an interview with the *Los Angeles Times*: "In 1986, we got together and talked about this concept of having a band. As I recall it, the main idea was to be in the moment, where the final result didn't matter. Part of that was to perform only in private. We didn't want an audience because we just didn't want any outside pressure on this process that we were developing. But we decided it was worth trying it out in front of an audience and it was a big success. That's where it all began." The band's first album, 1989's *Sex*, was released shortly afterward, and

it offered what The Necks are known for today. It contains an hour-long improvisation, gradually developing, intensifying and repetitive. On subsequent albums there were departures from this formula – both *Next* and the soundtrack to the film *The Boys* featured songs lasting only a few minutes. On the other hand, on the last four albums, the trio offered improvisations of around 20 minutes – the perfect length for each of them to appear on one side of a vinyl record.

It is fair to say that we know some of what will happen on the Wrocław stage during The Necks' concert. Chris Abrahams will sit at the piano with his back to his colleagues – this means he cannot see them, but he can hear better because there is no long sound box separating him from them. Lloyd Swanton will stand in the middle of the stage, with a double bass in his hands – he will probably use a borrowed instrument, because this musician likes to play a different double bass every evening. Next to him, behind the drum kit, we will see Tony Buck. But... who will play the first note? What kind of phrase will the performance begin with? What stylistic areas will the artists head to this time? What kind of energy will they turn to? Even if you are reading this text just before the concert, the musicians themselves probably do not know the answers to these questions yet...

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych





21.11 • czwartek, 19.00 Thursday, 7 pm • NFM, Sala Kameralna Chamber Hall

Sarah Murcia & Mat Maneri –
medytacja meditation



WYKONAWCY PERFORMERS

Sarah Murcia – kontrabas double bass

Mat Maneri – altówka viola

Z czym kojarzy się Państwu medytacja? Ja bym wskazał uspokojenie, wyciszenie i głęboki namysł. Jedną z poprzednich odsłon medytacji w ramach Jazztopadu zapowiadano słowami „zrelaksujemy się”. Gdy przegląda się zdjęcia z tak zatytułowanych wydarzeń i widzi puffy rozłożone wokół muzyków i muzyczek, to wrażenie kojącego wymiaru wydarzenia wydaje się jeszcze bardziej uzasadnione. Czy w związku z tym będzie to koncert de facto ambientowy? Czy otoczą nas dźwięki, które mogłyby potem trafić na jedną z setek playlist w rodzaju „muzyka do snu”? Jakaś szansa, że czeka nas właśnie taki wieczór, pewnie istnieje, choć... nie liczyłbym na to.

Tytułowa medytacja bowiem to tylko jeden z wielu tropów, którym mogą podążać artyści. Pokazał to ubiegłoroczny koncert w ramach tego cyklu: w pracy duetu Franka Rosaly'ego i Marty Warelis dużo było impulsywności i żywiołowych dyskusji. Niekoniecznie więc o relaks czy ukojenie właśnie w koncertach pod tym szyldem chodzi. Ważniejsze są skupienie i wsłuchanie się – to je potraktujmy jako słowa klucze wydarzenia. Natomiast to, w co będziemy się wsłuchiwać, jest – jak przystało na festiwal jazzowy – nie do przewidzenia.

Tym bardziej że ową muzyczną medytację poprowadzą tym razem kontrabasistka Sarah Murcia i altowiolista Mat Maneri, którzy w duecie ze sobą jeszcze nie występowali. W ubiegłym roku zagrali wprawdzie trzykrotnie w Rumunii, gdzie towarzyszył im pianista Lucian Ban – wieloletni kompan Maneriego. Niedługo przed koncertem w ramach Jazztopadu ta trójka pojawi się jeszcze na festiwalu we francuskim Nevers, a dołączy tam do nich klarncista Louis Sclavis. Występ we Wrocławiu będzie więc nowym, interesującym krokiem na wspólnej drodze, którą ci doświadczeni artyści od niedawna idą.

O Murcii śmiało można powiedzieć, że jest drugą najbardziej znaną francuską kontrabasistką improwizującą. Pierwsza to oczywiście Joëlle Léandre, którą Jazztopad gościł dwa lata temu. Zanim Murcia sięgnęła po kontrabas, uczyła się gry na fortepianie i wiolonczeli. Dlaczego więc kontrabas? Artystka wspominała to tak w rozmowie z „Jazz Magazine”: „Gdy miałam dziesięć albo dwanaście lat, zobaczyłam Henriego Texiera (francuskiego kontrabasistę – przyp. Maciej Krawiec) i powiedziałam do siebie: »Właśnie to chcę robić«. Moi rodzice w końcu ustąpili i kupili mi tę... komodę”. Decyzja okazała się słuszna, ponieważ w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat Murcia dała się poznać w wielu przedsięwzięciach jako artystka wszechstronna, otwarta na najróżniejsze inspiracje. Nie lubi hierarchii w muzyce: utwory proste gra tak samo chętnie, jak wyrafinowane dzieła o skomplikowanej strukturze. Ma na koncie współpracę z wielkimi świata jazzu, jak na przykład paryską Orchestre National de Jazz, Stevem Colemanem, Markiem Ducretem, Dominikiem Pifaréym czy Louisem Sclavisem. Uwielbia jednak wykonywać też piosenki, którym bliżej do popu, rocka, punku albo elektroniki. Murcia to znakomita improwizatorka: jej muzykowanie jest pełne pomysłów, temperamentu i inicjatywy. Poza grą na kontrabasie również intensywnie komponuje, aranżuje, a także śpiewa – na przykład ze swoim kwartetem czy prześmiewczym składem Caroline.

Gdy Murcia wspomina dzieciństwo, opowiada, że w jej domu rodzinnym słuchano rozmaitej muzyki – między innymi jazzu. Z kolei u Mata Maneriego jazz też się wykonywało: jego ojcem był Joe Maneri, awangardowy saksofonista, kompozytor i pedagog. Młodego Mata zachęcano, by uczył się gry na fortepianie. On wolał jednak mniejszy instrument – wybór padł na skrzypce i na pierwszym etapie kariery grą na nich właśnie zwrócił uwagę wymagającego środowiska jazzowego w Nowym

Jorku. Teraz kojarzy się go także z altówką, ponieważ to z niej może – jak mówił w wywiadzie dla „Jazz Weekly” – wydobyć „niższe, solidne dźwięki, których zawartość harmoniczna jest dla mnie bogatsza”. Dziś trudno nie docenić jego dbałości o detal i niekonwencjonalnego frazowania. Barwnie – i trafnie – opisał grę Maneriego „Chicago Reader”: „Ma własne brzmienie. Ze swoim mahoniowym tonem i muskularnym niskim rejestrem ślizga się od jednego dźwięku do drugiego jak syty wąż”.

With what do you associate meditation? I would suggest ideas like calming down, quietening, and deep reflection. One of the previous inclusions of meditation as part of Jazztopad was announced with the words “let’s relax”. When you look through photos from events with such titles and see the beanbags spread around the musicians, the impression of an event with a soothing dimension seems even more justified. So will this be a de facto ambient concert? Will we be surrounded by sounds that could later end up on one of hundreds of playlists with titles such as “sleep music”? There is probably a small chance that such an evening awaits us... although I wouldn’t count on it.

The titular “meditation” aspect is just one of many paths that the artists involved can follow. This was demonstrated by last year’s concert in this series: there was a great deal of impulsiveness and some lively discussions in the performance of the Frank Rosaly and Marta Warelis duo. So, concerts under this name are not necessarily about relaxation or relief. More important are concentration and attentive listening – let’s treat these as the key elements of the event. Meanwhile, what we will be attentively listening to is – as befits a jazz festival – unpredictable.

That’s all the more true because our musical meditation will be led this time by double bassist Sarah Murcia and violist Mat Maneri, who have never performed together as a duo. Last year, they played together three times in Romania, where they were accompanied by pianist Lucian Ban, Maneri’s long-time companion. Shortly before the Jazztopad concert, the three will appear at a fes-

Swój wyjątkowy status zawdzięcza także metodzie łączenia elementów jazzu, swobodnej improwizacji i baroku z muzyką mikrotonową. Współpracował z tak ważnymi artystami i artystkami, jak Tim Berne, Paul Bley, Marilyn Crispell, Kris Davis, Matthew Shipp, William Parker, Cecil Taylor czy Craig Taborn. O tym zaś, jak zabrzmi w duecie z Sarah Murcią, przekonamy się wkrótce we Wrocławiu.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

tival in Nevers, France, where they will be joined by clarinetist Louis Sclavis. The performance in Wrocław will therefore be a new, interesting step along the common path that these experienced musicians have been following for a while now.

Murcia can safely be labelled as the second most famous improvising French double bassist. The first is of course Joëlle Léandre, who was a guest of Jazztopad two years ago. Before she picked up the double bass, Murcia studied piano and cello. So why the double bass? The artist recalled it thus in an interview with *Jazz Magazine*: “When I was ten or twelve, I saw Henri Texier [French double bassist – Maciej Krawiec] and said to myself, ‘This is exactly what I want to do.’ My parents finally gave in and bought me this... chest of drawers.” The decision turned out to be the correct one because, over the past 25 years and through many endeavours, Murcia has shown herself to be a versatile artist, open to a wide range of inspirations. She doesn’t like hierarchies in music: she plays simple pieces just as willingly as sophisticated works with a complex structure. She has collaborated with the greats of the jazz world, such as the Parisian Orchestre National de Jazz, Steve Coleman, Marc Ducret, Dominique Pifarély and Louis Sclavis. However, she also loves to perform songs that are closer to pop, rock, punk or electronic music. Murcia is an excellent improviser: her music-making is full of ideas, temperament and initiative. Apart from playing the double bass, she also composes, arranges and sings intensively – for example with her quartet or the mocking Caroline group line-up.

When Murcia recalls her childhood, she says that her family listened to a variety of music, including

jazz. In Mat Maneri's home, jazz was performed too: his father was Joe Maneri, an avant-garde saxophonist, composer and teacher. Young Mat was encouraged to learn to play the piano. However, he preferred a smaller instrument, so he chose the violin – and in the early stages of his career, it was his violin playing that caught the attention of the demanding jazz community in New York. Now he is also associated with the viola, because it is from this instrument that he can – as he said in an interview for *Jazz Weekly* – extract “more lower, substantial notes, which have a richer harmonic content to me”. Today, it is hard not to appreciate his attention to detail and unconventional phrasing. *The Chicago Reader* described Maneri's playing

colourfully – and accurately: “Maneri has a sound all his own: with his mahogany tone and muscular low register, he slithers from note to note like a satiated snake.” He also owes his exceptional status to his method of combining elements of jazz, free improvisation and Baroque with microtonal music. He has collaborated with such important artists as Tim Berne, Paul Bley, Marilyn Crispell, Kris Davis, Matthew Shipp, William Parker, Cecil Taylor and Craig Taborn. We will soon find out how he will sound in a duet with Sarah Murcia in Wrocław.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych





21.11 • czwartek, 21.30 Thursday, 9.30 pm

Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe

Luka Zabrac & The Gatherers



WYKONAWCY PERFORMERS

Luka Zabric – saksofon altowy alto saxophone

Nikola Vuković – trąbki trumpets

Ivar Roban Križić – kontrabas double bass

Luís Oliveira – perkusja drums

Partner:



Różne rady kierowane do młodych zespołów na początku kariery wiele mówią o dbaniu o komunikację z odbiorcami, medialnej ekstrawersji, atrakcyjnych sesjach zdjęciowych, budowaniu opowieści na swój temat etc. Słoweński saksofonista Luka Zabric wydaje się nieszczególnie tym wszystkim przejmować. Jego biografię na przykład można znaleźć jedynie na stronie internetowej szkoły muzycznej w Lublanie, do której uczęszczał. Próżno też szukać wywiadów z nim przeprowadzonych. Wiadomo, że urodził się w 1997 roku, a pierwsze lata jego edukacji upłynęły właśnie w stolicy Słowenii. Następnie przeprowadził się do austriackiego Grazu, gdzie w 2020 roku ukończył studia w Instytucie Jazzu na Uniwersytecie Muzyki i Sztuk Performatywnych. Kolejnym przystankiem była Kopenhaga. W tamtejszym konserwatorium muzycznym pobierał dalsze nauki – pod okiem między innymi pianistki Kai Draksler oraz saksofonistki Lotte Anker.

Choć Zabric angażuje się w różne składy, a także chętnie gra solo, to główną przestrzenią jego twórczego działania jest akustyczny kwartet The Gatherers. Grupa istnieje od 2019 roku i przyznaje się do inspiracji free jazzem, współczesną muzyką poważną i eksperymentalną, a także folkem. Artyści ci mają na koncie debiut płytowy, który zatytułowali *Cradled Cravings*, co na język polski można przetłumaczyć jako *Kołysane pragnienia*. Wspomniane zainteresowania stylistyczne faktycznie są tam słyszalne. Jest to zespół, który bardzo świadomie wypełnia swoją muzykę różnymi elementami. Choć nie brakuje im spontaniczności, to słysząc,

że zależy im na dokładnym definiowaniu charakteru kolejnych utworów bądź ich części – raz cechuje je rozedrgane improwizowanie, innym razem leniwa refleksyjność. Kwartet może zaproponować przyjazny nastrój melodyjny, by niedługo potem wpaść w emocjonalny szal albo transową pulsację.

Interesujące jest także to, że The Gatherers nie dbają o miłą powierzchowność swojej muzyki: nie boją się brzmieniowego brudu, chaosu, niepokojącej psychodelii, dźwięków szorstkich i impulsywnych. Proponowany przez nich jazz jest niemal tak samo zorganizowany, jak nieuporządkowany, i sposób, w jaki przechodzą od jednego żywiołu do drugiego, jest szczególnie frapujący. Niewykluczone, że to właśnie ta cecha ich muzyki dostarczy najwięcej ekscytacji wrocławskiej publiczności.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

The various pieces of advice given to young ensembles at the beginning of their careers speak at length about taking care of communication with the audience, media extroversion, attractive photo sessions, building a story about yourself, etc. Slovenian saxophonist Luka Zabrc doesn't seem to care much about all of this. His biography, for example, can only be found on the website of the music school that he attended in Ljubljana. It's also hard to find interviews with him. It is known that he was born in 1997, and the first years of his education were spent in the capital of Slovenia. Then he moved to Graz, Austria, where in 2020 he graduated from the Jazz Institute at the University of Music and Performing Arts. The next stop was Copenhagen. He continued his studies at the local music conservatory – under the watchful eyes of, among others, pianist Kaja Draksler and saxophonist Lotte Anker.

Although Zabrc is involved in various line-ups and also likes to play solo, the main space for his creative activity is the acoustic quartet The Gatherers. The group has existed since 2019 and admits to being inspired by free jazz, contemporary classical and experimental music as well as folk. These artists have an album debut under their belt; they titled it *Cradled Cravings*. The aforementioned stylistic interests are indeed audible there. This is a band that very consciously fills its music with various elements.

Although they do not lack spontaneity, it is clear that they care about precisely defining the character of subsequent songs or their parts – sometimes they are characterised by quivering improvisation, and at other times by lazy reflection. The quartet can offer a friendly melodic mood one minute, only to fall into an emotional frenzy or a trance-like pulsation shortly afterwards.

It is also intriguing that The Gatherers do not care about the “nice” appearance of their music: they are not afraid of sonic dirt, chaos, disturbing psychedelia or rough and impulsive sounds. The jazz they create is almost as organised as it is disordered, and the way they move from one element to another is particularly fascinating. It is possible that this feature of their music will provide the most excitement for the Wrocław audience.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Translated by Irena Wypych





22.11 • piątek, 19.00 Friday, 7 pm

NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage

Kris Davis & Paul Grabowsky |
Kris Davis & Lutosławski Quartet –
The Solastalgia Suite (premiera premiere)



WYKONAWCY PERFORMERS

Kris Davis & Paul Grabowsky

Kris Davis – fortepian piano

Paul Grabowsky – fortepian piano

Kris Davis & Lutosławski Quartet – **premiera** premiere

Kris Davis – fortepian piano

Lutosławski Quartet:

Roksana Kwaśnikowska – I skrzypce 1st violin

Marcin Markowicz – II skrzypce 2nd violin

Artur Rozmysłowicz – altówka viola

Maciej Młodawski – wiolonczela cello

Jedną z tradycji Jazztopadu jest zapraszanie na festiwal artysty bądź artystki, która (czy który) podczas danej edycji występuje kilkakrotnie i w różnych kontekstach. W ostatnich latach w takiej roli pojawili się na przykład Otis Sandsjö (w 2021 roku), Hamid Drake, Joëlle Léandre (oboje w 2022) i Craig Taborn (w roku 2023). Teraz będzie to Kris Davis – improwizatorka, o której w ciągu minionych dwóch dekad było szczególnie głośno. Działo się tak za sprawą jej ważnych albumów, prestiżowych współprac i wielu wyróżnień. Ma na koncie Nagrodę Grammy, liczne zwycięstwa w rankingach „DownBeat”, „The New York Times” czy The Jazz Journalists Association, a także Doris Duke Artist Award. Kieruje wytwórnią płytową Pyroclastic Records, której katalog jest arcyciekawy. Davis to też wykładowczyni w Berkeley Institute of Jazz and Gender Justice, który – poza zadaniami muzycznymi – ma na celu również zwracanie uwagi na rasową i płciową równość.

Choć pianistka urodziła się w kanadyjskim Vancouver, to od dwudziestu lat związana jest ze Stanami Zjednoczonymi: najpierw z Nowym Jorkiem, a teraz z Bostonem. Zanim pochłonęła ją awangarda, była pilną uczennicą jazzowych klasyków – z uwagą słuchała nagrań Buda Powella i Billa Evansa, transkrybowała partie Herbiego Hancocka i Keitha Jarretta. Swobodną improwizacją zainteresowała się podczas warsztatów, które w Kanadzie poprowadzili Tony Malaby i Angelica Sanchez. „Kiedy

przeniosłam się do Stanów, zaczęłam z nimi grywać, cały czas słysząc zachęty z ich strony, żebym pisała swobodniejszą muzykę” – wspominała rok temu w rozmowie z „Jazz Forum”. Sugestie te trafiły na podatny grunt, bo Davis wkrótce stała jedną z najważniejszych improwizatorek swojego pokolenia. Nagrywała porywające albumy z Michaeliem Formankiem, Ingrid Laubrock czy Craigiem Tabornem. Wyjątkową grupą, którą współtworzy, jest Borderlands Trio. Razem ze Stephanem Crumpem i Erikiem McPhersonem wypracowała metodę kolektywnej improwizacji, w myśl której na równych prawach swobodnie dialogują, eksponując sonorystykę, groove, chaos, balladowość... W cytowanym wywiadzie Davis przyznawała, że choć free oraz muzyka współczesna zawładnęły jej sztuką na długie lata, to teraz coraz częściej wraca do bardziej mainstreamowych form jazzu. Na takich polach działa na przykład w zespołach Terri Lyne Carrington czy Dave’a Hollanda. „DownBeat” określił ją nawet „zawziętą współpracowniczką”, tworząc kolaż ze zdjęć Davis z jej towarzyszami i towarzyszkami z różnych składów. „Grywam znowu tradycyjne harmonicznie i formalnie kompozycje, ale wzbogacam je o dwadzieścia lat doświadczenia w graniu muzyki swobodnie improwizowanej” – zauważyła. Echa tych dokonań najpewniej usłyszymy na Jazztopadzie. Podczas tego samego wieczoru Davis wystąpi najpierw w duecie z pianistą Paulem Grabowskim, a później z Lutosławski Quartet.

Grabowsky to jeden z czołowych jazzmanów z Australii i bardzo ważna postać tamtejszego życia muzycznego. W 1978 zaczął studia w nowojorskiej The Juilliard School, a w latach 1980–1985 mieszkał w Niemczech. Miał wtedy okazję współpracować między innymi z Chetem Bakerem, Artem Farmerem i Johnnym Griffinem. Przez prawie dwadzieścia lat prowadził grupę Paul Grabowsky Trio, z którą nagrał pięć albumów, a dwa z nich otrzymały australijski odpowiednik Nagrody Grammy – ARIA Music Award. Znacznie krócej istniał jego zespół Wizard of Oz, który stworzył między innymi z dwoma muzykami słynnego The Necks: kontrabasistą Lloydem Swantonem i perkusistą Tonym Buckiem. Ich jedyna płyta *Soundtrack* z 1988 roku zdążyła odbić się szerokim echem i również zdobyła ARIA Music Award. Podobnych laurów Grabowsky zgromadził wiele, a wyjątkowe miejsce wśród nich zajmuje otrzymany w 2014 roku Order Australii – prestiżowe wyróżnienie dla osób o wybitnych zasługach dla kraju. Jako jego najlepszy album nieraz wskazuje się *Tales of Time and Space* z 2005 roku, nagrany między innymi z Branfordem Marsalisem, Joem Lovano i Jeffem „Tainem” Wattsem. Grabowsky jest twórcą cenionej Australian Art Orchestra. Regularnie tworzy dla kina,

komponuje opery, nieraz współpracuje też z wokalistami. Można więc sądzić, że jego duet z Kris Davis stanie pod znakiem melodyjności i przyjaznego dialogu dyktowanego wirtuozerią muzyków. Będzie to pierwszy występ tego artysty w naszym kraju.

Druga część wieczoru to polska premiera kompozycji Davis *The Solastalgia Suite*. Pianistka wspólnie z Lutosławski Quartet już ją prezentowała podczas nowojorskiej odsłony Jazztopadu w czerwcu tego roku. Wykorzystane w tytule słowo „solastalgia” oznacza cierpienie i smutek spowodowane przez zmiany w środowisku naturalnym. Znaczące jest także, że Davis jako główną inspirację muzyczną podaje *Kwartet na koniec czasu* Oliviera Messiaena – dzieło, które zostało skomponowane w 1941 roku i wykonane po raz pierwszy w obozie jenieckim w Görlitz. Kolejne odniesienia pianistki to Cecil Taylor oraz Beyoncé. Zdaje się zatem, że przed nami wielowymiarowa premiera, podczas której mieszać się będą rozmaite uczucia oraz postawy: strach i ukojenie, gwałtowność i ostrożność, niepewność i introspekcja, podążanie za zamkniętą kompozycją i otwartość improwizacji...

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

One of Jazztopad's traditions is to invite to the festival an artist who performs several times and in different contexts during a given edition. In recent years this role has been filled by, among others, Otis Sandsjö (in 2021), Hamid Drake, Joëlle Léandre (both in 2022) and Craig Taborn (in 2023). This time, it will be Kris Davis – an improviser who has been particularly visible over the past two decades. This is due to her major albums, prestigious collaborations and many awards. She has a Grammy Award and numerous victories in the *DownBeat*, *New York Times* and Jazz Journalists Association rankings, as well as winning the Doris Duke Artist Award. She runs the record label Pyroclastic Records, the catalogue of which is extremely interesting. Davis is also a lecturer at the Berklee Institute of Jazz and Gender Justice, which – in addition to its musical mission – aims to draw attention to racial and gender equality.

Although the pianist was born in Vancouver, Canada, she has been associated with the United States for 20 years: first with New York, and now with Boston. Before she was absorbed by the avant-garde, she was a diligent student of jazz classics – she listened attentively to recordings by Bud Powell and Bill Evans, and transcribed parts by Herbie Hancock and Keith Jarrett. She became interested in free improvisation during workshops in Canada led by Tony Malaby and Angelica Sanchez. “When I moved to the States, I started playing with them, all the time hearing their encouragement to write freer music,” she recalled a year ago in an interview with Jazz Forum. These suggestions fell on fertile ground, because Davis soon became one of the most prominent improvisers of her generation, recording captivating albums with Michael Formanek, Ingrid Laubrock and Craig Taborn. An exceptional group that she co-founded is the

Borderlands Trio. Together with Stephan Crump and Eric McPherson, in this group she developed a method of collective improvisation in which they have a free dialogue on equal terms, exposing sonorism, groove, chaos, ballad... In the interview quoted above, Davis admitted that although free and contemporary music have dominated her art for many years, she now increasingly returns to more mainstream forms of jazz. In these fields she works in, for example, bands led by Terri Lyne Carrington and Dave Holland. *DownBeat* even called her "a fierce collaborator", creating a collage of photos of Davis with her companions from different line-ups. "I am again playing traditional compositions in terms of harmony and form, but I am enriching them with twenty years of experience in playing freely improvised music," she noted. Echoes of these achievements will most likely be heard at Jazztopad. During the same evening, Davis will perform first in a duet with pianist Paul Grabowsky, and later with the Lutosławski Quartet.

Grabowsky is one of the leading jazz musicians from Australia, and a very important figure in the musical life there. In 1978, he began his studies at The Juilliard School in New York, and from 1980 to 1985 he lived in Germany. During that time, he had the opportunity to work with, among others, Chet Baker, Art Farmer and Johnny Griffin. For almost 20 years, he led the Paul Grabowsky Trio, with whom he recorded five albums, two of which received the Australian equivalent of the Grammy Award – the ARIA Music Award. His band Wizard of Oz – which he created with, among others, two musicians from the famous group The Necks: double bassist Lloyd Swanton and drummer Tony Buck – existed for a much shorter time. Their only album, 1988's *Soundtrack*, managed to create a great splash and also won an ARIA Music Award. Grabowsky has collected many similar laurels, but a special place among them is occupied by the Order of Australia he received in 2014 – a prestigious distinction for people giving outstanding services to the country. His best album is often cited as *Tales of Time and Space* from 2005, recorded with Branford Marsalis, Joe Lovano and Jeff "Tain" Watts. Grabowsky is the creator of the acclaimed Australian Art Orchestra, he regularly composes for the cinema and composes operas, and he of-

ten collaborates with vocalists. Therefore, one can assume that his duet with Kris Davis will be marked by melodiousness and friendly dialogue dictated by the virtuosity of the musicians. This will be the first performance in our country by this artist.

The second part of the evening is the Polish premiere of Davis' composition *The Solastalgia Suite*. Together with the Lutosławski Quartet, the pianist has already presented it during this year's New York edition of Jazztopad, back in June. The word "solastalgia" used in the title means suffering and sadness caused by changes in the natural environment. It is also significant that Davis cites as her main musical inspiration Olivier Messiaen's *Quartet for the End of Time* – a work that was composed in 1941 and performed for the first time in the POW camp in Görlitz. The pianist's next references are Cecil Taylor and Beyoncé. It seems that we are facing a multidimensional premiere, during which various feelings and attitudes will mix: fear and relief, violence and caution, uncertainty and introspection, stemming from a closed composition and open improvisation...

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych





22.11 • piątek, 21.30 Friday, 9.30 pm

Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe

Sun-Mi Hong & Alistair Payne – Slow Walk



WYKONAWCY PERFORMERS

Sun-Mi Hong – perkusja drums

Alistair Payne – trąbka trumpet

PROGRAM PROGRAMME

Slow Walk

Partner:


MLECZARNIA
WODKOPOLICA & WROCLAW

Przed rokiem Jazztopad odwiedziła polska improwizatorka, która od dłuższego czasu związana jest z Amsterdamem: pianistka Marta Warelis. Na tegorocznej edycji festiwalu wystąpi zaś duet artystów, którzy – podobnie jak ona – ponad dekadę temu przyjechali do Holandii na studia. Tam osiedli, nawiązali muzyczne znajomości, założyli zespoły i teraz pisze się o nich jako o przedstawicielach holenderskiej sceny jazzowej. Mowa o koreańskiej perkusistce Sun-Mi Hong i szkockim trębaczem Alistairze Payne.

Znają się znakomicie, bo od dawna spotykają się w różnych składach. Ostatnim albumem, na którym słyszeć ich grę, jest sygnowany nazwiskiem Payne'a *This Thread Walks* (2024). Zdecydowanie dłużej trwa jednak ich współpraca w kwintecie prowadzonym przez perkusistkę. Grupa ta ma na koncie trzy albumy, a występowała choćby na festiwalu North Sea Jazz, w londyńskim klubie Vortex, a także w serii Basement Sessions w słynnej Concertgebouw w Amsterdamie. O ile Hong skupia się przede wszystkim na pracy z własnym zespołem, o tyle Payne częściej przyjmuje zaproszenia do gry jako sideman: na przykład od gitarzysty Teisa Semeya, perkusisty Guya Salamona czy kompozytora i dyrygenta Tijna Wybengi.

Koreanka i Szkot zaczęli pracę w duecie w trakcie pandemii, bo taki kameralny format ułatwiał muzyczne działanie w tamtym trudnym czasie. Okazało się, że nie było to przedsięwzięcie krótkotrwałe. Już w 2020 roku ukazała się ich płyta *IN: Slow Walk* i na tyle dobrze odnaleźli się w takiej formule, że – oprócz trwającej współpracy w kwintecie Hong – kontynuują ją do dziś. Gdy słucha się ich albumu, a także rejestracji wideo występu dla festiwalu Le Guess Who, łatwo zauważyć, że oboje przywiązują wagę do wyrafinowanego brzmienia. Są kolorystami, interesuje ich urozmaicona artykulacja, badają dźwięki o różnej fakturze. Muzykują tak w oparciu o przygotowane tematy, ale podchodzą do nich dość swobodnie. Sposób, w jaki formułują frazy i reagują wzajemnie na swoją grę, jest pełen subtelności oraz wrażliwości na detale. Nie atakują się ani nie epatują ekstrawersją. To raczej elegancka i erudycyjna rozmowa, której uczestnicy wyczuleni są zwłaszcza na sonorystyczne niuanse. Nieraz na granicy ciszy odzywa się a to tremolo na werblu, a to szmery trąbki, choć jest tam też miejsce na bardziej asertywne partie: kojarzący się z jazzem nowoorleańskim motyw intensywnie zagrany przez Payne'a albo transowy rytm, który z wyczuciem proponuje Hong. Można śmiało założyć, że ich wrocławski koncert także będzie pełen uważności, skupienia i zróżnicowanych brzmień.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

A year ago, Jazztopad was visited by a Polish improviser who has been associated with Amsterdam for a long time: pianist Marta Warelis. This year's edition of the festival will feature a duo of artists who, like her, came to the Netherlands to study over a decade ago. They settled there, made musical contacts, founded ensembles and are now described as representatives of the Dutch jazz scene. We are talking about the Korean drummer Sun-Mi Hong and the Scottish trumpeter Alistair Payne.

These players know each other very well, having met in various line-ups over many years. The last album on which they played together was Payne's *This Thread Walks* (2024). However, their collaboration in the quintet led by the drummer has much longer roots. The group has three albums to its credit, and has performed at the North Sea Jazz Festival, at the Vortex club in London, and in the Basement Sessions series at the famous Concertgebouw in Amsterdam. While Hong focuses primarily on working with her own band, Payne more often accepts invitations to play as a sideman: for example, from guitarist Teis Semey, drummer Guy Salamon, or composer and conductor Tijn Wybenga.

The Korean and the Scot began working as a duo during the Covid pandemic, because such an intimate format made it easier to work musically

during those difficult times. It turned out that this was not to be a short-term venture. Their album *IN: Slow Walk* was released in 2020, and they found their place in this formula so well that – in addition to their ongoing collaboration in the Hong quintet – they continue it to this day. When you listen to their album, as well as the video recording of their performance for the Le Guess Who? festival, it is easy to notice that they both attach importance to a refined sound. They are colourists who are interested in variety of articulation and explore sounds with different textures. They make music based on prepared themes, but they approach them quite freely. The way they formulate phrases and react to each other's playing is full of subtlety and sensitivity to detail. They do not attack each other or flaunt their extroversion. It is rather an elegant and erudite conversation, the participants of which are especially sensitive to sonoristic nuances. Sometimes, on the verge of silence, a tremolo on the snare drum or a murmur of the trumpet speaks up, although there is also room for more assertive parts: a motif intensively played by Payne, reminiscent of New Orleans jazz, or a trance rhythm that Hong proposes with sensitivity. We can safely assume that their concert in Wrocław will also be full of mindfulness, concentration and diverse sounds.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Translated by Irena Wypych





23.11 • sobota, 19.00 Saturday, 7 pm

NFM, Sala Główna, estrada w odwróceniu Main Hall, reversed stage

**aja monet | Saagara feat. Wacław Zimpel
& Giridhar Udupa**



WYKONAWCY PERFORMERS

aja monet

aja monet – poezja, głos poetry, vocal

Justin Brown – perkusja drums

Logan Richardson – saksofon saxophone

Javier Santiago – instrumenty klawiszowe keyboards

Micah Collier – gitara basowa bass

Stałym elementem dobrej artystycznej biografii jest anegdota z dzieciństwa, którą często można traktować jako zwiastun późniejszych sukcesów. Miles Davis wspominał na przykład, jaką czuł dumę, gdy na obozie skautowskim został wybrany do grania na trąbce pobudek i capstrzyków. Inna historia: Michał Miśkiewicz, wychowujący się w muzycznej rodzinie, od najmłodszych lat obijał pałkami perkusyjnymi kanapę w domu; i choć pierwszym instrumentem, na którym grać uczył się w szkole, był fortepian, to wkrótce postawił rodzicom ultimatum – perkusja albo koniec z graniem. Z kolei aja monet – amerykańska performerka, aktywistka i (jak sama siebie określa) „bluesowa poetka surrealistyczna” – przywołuje swoje wczesne zamiłowanie do maszyn do pisania. Rok temu w rozmowie z „The New York Times” opowiadała, że jako dziecko była zafascynowana tymi urządzeniami oraz osobami na nich pracującymi. „Pierwsza rzecz, o którą poprosiłam mamę na święta, to maszyna do pisania” – wspominała, dodając, że zawsze ciekawiły ją „opowieści i sposoby, w jakie się je przekazuje”.

Zaczęła pisać wiersze, gdy miała osiem lat. Już w liceum na Manhattanie wykazywała też społeczną inicjatywę: założyła uczniowską grupę dla osób interesujących się poezją i sztuką. Wtedy też odkryła slam poetycki, czyli publiczną rywalizację poetów-performerów. Często odwiedzała Nuyorican Poets Café – miejsce legendarne dla tego środowiska i tam w roku 2007, mając dziewiętnaście lat, została najmłodszą mistrzynią slamu w historii klubu. Rok później zaczęto publikować jej wiersze, które regularnie spotykały się z zainteresowaniem krytyki i jury konkursów.

Na polu literackim aja monet ma wieloletnie doświadczenie, ale w świecie muzyki jest debutantką. Pierwsza i póki co jedyna płyta, na której wystąpiła jako liderka zespołu, ukazała się dopiero w ubiegłym roku. Tytuł albumu to *When the Poems Do What They Do*, a w jego powstawaniu brali udział znani i cenieni amerykańscy improvizatorzy: między innymi trębacz Chief Adjuah (dawniej Christian Scott), flecistka Elena Pinderhughes i perkusista Marcus Gilmore. Nazwiska przyprawiają o zawrót głowy i choć w paru kompozycjach – na przykład *The Devil You Know* i *Yemaya* – można nacieszyć się wyrazistą interakcją w zespole, to pomysł na te utwory jest inny. Chodzi przede wszystkim o smakowicie i z lekkością wykonany, estetyczny akompaniament dla prezentującej swe wiersze monet. To głównie latin jazz, blues, jazz modalny czy tradycyjna muzyka perkusyjna. A czego dotyczy jej poezja? W tekście, który towarzyszy albumowi, wskazane są trzy główne tematy: „czarny opór, miłość i nieustanne poszukiwanie radości”. W swojej twórczości monet swobodnie porusza się między epokami, symbolami i emocjami: kieruje uwagę ku przodkom, wymienia postaci ważne dla historii czarnoskórej Ameryki, wyraża idee pacyfistyczne, antykolonialne i emancypacyjne. Ciekawe, że sposób prezentacji tekstów monet – mimo iż nieraz dotyczą one kwestii dramatycznych i bolesnych – jest przyjazny i niejako gościnny wobec słuchacza. Zamiast gwałtownych oskarżeń i ostrego skandowania, które są typowe na przykład dla poetki i performerki Moor Mother z zespołu Irreversible Entanglements, monet woli asertywnie opowiadać bez popadania w ekstremalne emocje. Domenę artystki stanowią czułość, życzliwa rozmowa, a tylko czasem wkradną się tam patos bądź melancholia.

Poetka i jej zespół odwiedzają stolicę Dolnego Śląska w ramach trasy koncertowej zatytułowanej *Let's Be Offline Together (Bądźmy razem offline)*. Ostatnie zdania tekstu programowego brzmią tak: „Życie nie toczy się w mediach społecznościowych. Realne jest to, kim jesteśmy dla siebie wzajemnie. To oddech. Nic więcej się nie liczy. Nic. Dlatego tu jesteśmy. Czy coś innego ma znaczenie? Czy istnieje inny cel naszej egzystencji, aniżeli bycie dla siebie wzajemnie?”. Sądzę więc,

że możemy liczyć na to, że w trakcie występu doświadczymy atmosfery wspólnotowości, bliskości i empatii. Teksty monet i muzyka jej zespołu wydają się doskonałą zachętą do tego, by skupić się na tu i teraz. By życzliwie spojrzeć na osoby wokół. By zastanowić się nad sprawami, które może nawet należą do tych najważniejszych, ale na co dzień po prostu brakuje nam na nie czasu.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

A common element of a good artistic biography is a childhood anecdote that can be interpreted as a harbinger of later successes. Miles Davis, for example, recalled how proud he felt when he was chosen to play the trumpet for reveilles and capers at a scout camp. Another story: Michał Miśkiewicz, who grew up in a musical family, would beat the couch at home with drumsticks from an early age; and although the first instrument he learned at school was the piano, he soon gave his parents an ultimatum – drums or no more playing music. In turn, aja monet – an American performer, activist and (as she calls herself) “surrealist blues poet” – recalls her early love of typewriters. A year ago, in an interview with *The New York Times*, she recounted that as a child she was fascinated by these devices and the people who worked on them. “The first thing I ever asked my mother for Christmas was a typewriter,” she recalled, adding that she had always been interested in “stories and the ways that people tell stories”.

She began writing poetry when she was eight. She was already showing social initiative while still in high school in Manhattan, founding a student group for people interested in poetry and art. It was around then that she discovered the poetry slam, a public competition between poet-performers. She often visited the Nuyorican Poets Café, a legendary location for this community; it was there, in 2007, that she became the youngest slam champion in the club's history at the age of 19. A year later, her poems began to be published, regularly meeting with interest from critics and competition juries.

In the literary field, aja monet has many years of experience, but in the world of music she is a debutant. Her first and (so far) only album, on which she appeared as a bandleader, was released only last year. The title of the album is *When the Poems Do What They Do*, and its creation involved well-known and respected American improvisers, including trumpeter Chief Adjua (formerly Christian Scott), flautist Elena Pinderhughes and drummer Marcus Gilmore. The names are dizzying, and although one can enjoy the expressive interaction among the band members in a few compositions – for example, *The Devil You Know* and *Yemaya* – the idea for these songs is different. It is primarily about a tastefully and lightly performed aesthetic accompaniment for monet presenting her poems. It is mainly Latin jazz, blues, modal jazz and traditional percussion music. And what is her poetry about? The text accompanying the album indicates three main themes: “Black resistance, love and the inexhaustible quest for joy.” In her work, monet moves freely between eras, symbols and emotions: she directs attention to her ancestors, mentions figures important to the history of Black America, and expresses pacifist, anti-colonial and emancipatory ideas. Interestingly, the way monet's texts are presented is friendly and somehow hospitable to the listener – even though they often touch on dramatic and painful issues. Instead of violent accusations and sharp chanting – which are typical of, for example, the poet and performer Moor Mother from the band Irreversible Entanglements – monet prefers to tell assertive stories without falling into extreme emotions. The artist's domain is tenderness and friendly conversation, and only occasionally do pathos or melancholy creep in.

The poet and her band will visit the capital of Lower Silesia as part of a concert tour entitled *Let's Be Offline Together*. The last sentences of the programme text are as follows: "Life is not on social media. Who we are to each other is real. It's breath. Nothing else matters. Nothing. This is why we are here. If not, what else is worth it? Why are we here if not for each other." So I think we can count on experiencing an atmosphere of community, closeness and empathy during the performance.

monet's lyrics and her band's music seem to be a great encouragement to focus on the here and now. To look kindly at the people around us. To think about things that may even be among the most important, although we simply don't have time for them on a daily basis.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Translated by Irena Wypych





Saagara

Wacław Zimpel – klarnet altowy, elektronika alto clarinet, electronics

Giridhar Udupa – ghatam, instrumenty perkusyjne percussions

Aggu Baba – kanjira, instrumenty perkusyjne khanjira, percussions

Thavil Raja – thavil

Mysore N. Karthik – skrzypce violin

C ofnijmy się na moment do 2014 roku. Prezydentem Polski był jeszcze Bronisław Komorowski, nasi siatkarze zostali mistrzami świata, a na afiszu festiwalu Jazztopad znaleźli się między innymi Wadada Leo Smith i Erik Friedlander. Wtedy też nominację do Paszportu „Polityki” otrzymał Wacław Zimpel opisywany przy tej okazji jako „wzorcową postać jazzmana nowego stulecia”. Klasycznie wykształcony klarnecista, który zainteresował się improwizacją, zagłębiając się przy tym w inne stylistyki, kojarzony był wówczas przede wszystkim ze sceną muzyki improwizowanej. Nagrywał i koncertował ze światową czołówką

free jazzu: Hamidem Drakiem, Joem McPheem czy Kenem Vandermarkiem. Współtworzył ważne zespoły tamtego okresu – Hera oraz Ircha Clarinet Quartet – a także założone przez siebie Wacław Zimpel Quartet i dziewięcioosobową To Tu Orchestra.

W następnych latach poszedł jeszcze dalej. Coraz bardziej wnikał w muzykę hinduską, minimalizm i elektronikę. Zainteresował się produkcją muzyki, a także znacznie poszerzył wachlarz instrumentów i brzmień. Stopniowo zaczął też odchodzić od freejazzowej improwizacji. W rozmowie z „Jazz Forum” w 2017 roku przyznawał: „Free jazz to estetyka

historyczna, która w moim odczuciu jest coraz mniej adekwatna do rzeczywistości. Dzisiaj wystarczy mi już samo «free», nie muszę dodawać «jazz». W wywiadzie dla „Nowe idzie od morza” w 2020 roku mówił: „Staram się nie ograniczać do narzędzi, które wcześniej sobie wypracowałem. Chcę, aby każde kolejne przedsięwzięcie zaprowadziło mnie w inne przestrzenie”. Dodajmy do tego cytaty z rozmowy z „Dwutygodnikiem” w roku następnym: „Nie patrzę na swoją drogę jak na rozwój. To raczej ciągły ruch, który prowadzi mnie na nowe terytoria”. Dowodami na zmianę priorytetów artysty były nie tylko wywiady, ale przede wszystkim kolejne albumy: choćby zanurzona w minimalizmie płyta tria LAM, analityczna i transowa *Lines*, wielobarwna i energetyczna *Massive Oscillations* czy *Train Spotter*, gdzie pulsująca elektronika i emocjonalne partie instrumentalne łączą się z nagraniami terenowymi. W gronie ważnych współpracowników Zimpla w ostatnich latach są James Holden i Sam Shackleton – czołowi przedstawiciele brytyjskiej muzyki elektronicznej.

Nie padła tu jeszcze nazwa innej istotnej grupy, którą wrocławska publiczność może dobrze znać. Zespół występował bowiem na Jazztopadzie dziewięć oraz sześć lat temu, podczas tegorocznej edycji więc zagra na festiwalu po raz trzeci. Mowa o hindusko-polskim składzie Saagara, którego liderem i głównym kompozytorem jest właśnie Zimpel. Kwintet ma na koncie trzy albumy: *Saagara* (2015), *2* (2017) i *3* (2024), a koncert we Wrocławiu będzie zamykał trasę promującą ich najnowszą płytę. Obok klarnecisty występują tam wirtuozi

muzyki karnatyckiej, czyli klasycznego stylu z południa Indii, rozwijającego się tam od około pięć tysięcy lat. Kontynuatorzy owej tradycji, którzy współtworzą Saagarę, to Giridhar Udapa grający na perkusyjnym ghatamie, Aggu Baba – na kanjirze (rodzaj tamburynu), Thavil Raja – na dwustronnym bębnie thavil oraz Mysore N. Karthik – na skrzypcach.

Ich pierwszy album zawierał muzykę akustyczną, której korzenie tkwią w hinduskiej tradycji. Znaczącą inspirację dla Zimpla stanowiła wtedy klasyczna płyta *Shakti with John McLaughlin*: w *Saagarze* buzowały witalność i radosna energia, a polirytmiczny galop był idealnym kompanem dla błyskotliwych partii solowych i dyskusji między instrumentami. Kolejny album, *2*, to zwrot w stronę elektroniki, muzyki zachodniej i postprodukcji – nie brakowało w nim wyrazistych gestów formalnych i brzmieniowego urozmaicenia. W takim otoczeniu klubowa pulsacja spotykała się z dźwiękami hinduskich instrumentów. Najnowsza płyta – *3* – podąża tą samą drogą, ale wydaje się, że elektroniki i brawury estetycznej jest tam jeszcze więcej. Efektownie wyprodukowana muzyka spektakularnie narasta, jej taneczny żywioł nieraz wręcz porывa. Zdarza się, że znajdujemy się w bujnym gąszczu syntezatorów, zaprogramowanej elektroniki, instrumentów hinduskich i dętych. „Międzygwiazdny folk” – tak Zimpel określa stylistykę albumu. Brzmi frapująco, prawda?

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Let's go back to 2014 for a moment. Bronisław Komorowski was still the President of Poland, our volleyball players became world champions, and the Jazztopad festival poster included Wadada Leo Smith and Erik Friedlander. At that time, Waław Zimpel was also nominated for the Polityka Passport, and described on that occasion as “a model jazzman of the new century”. A classically educated clarinetist who became interested in improvisation while also delving into other styles, he was associated primarily with the improvised music scene. He recorded and performed with the world's leading free jazz artists: Hamid Drake, Joe McPhee and Ken Vandermark.

He co-founded prominent bands of that period – Hera and Ircha Clarinet Quartet – and founded the Waław Zimpel Quartet and the nine-person To Tu Orchestra.

In subsequent years he went even further, delving more and more into Indian music, minimalism and electronics. He became interested in music production and significantly expanded his range of instruments and sounds. He also gradually began to move away from free jazz improvisation. In a 2017 interview with Jazz Forum, he admitted: “Free jazz is a historical aesthetic that, in my opinion, is less and less adequate to reality. Today, just

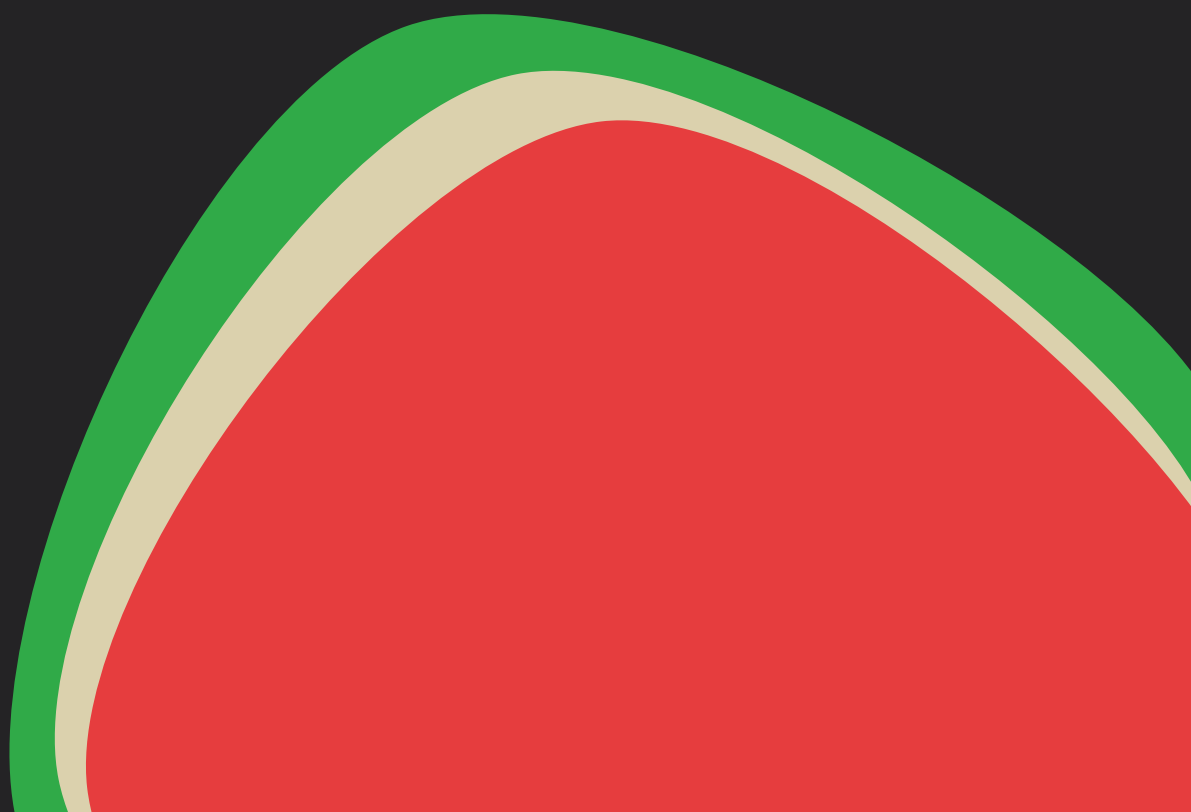
'free' is enough for me, I don't have to add 'jazz'." In a 2020 interview for *Nowe idzie od morza*, he said: "I try not to limit myself to the tools I have previously developed. I want each subsequent venture to take me to new spaces." Let's add to this a quote from a conversation with *Dwutygodnik* the following year: "I don't look at my path as development. It is rather a constant movement that leads me to new territories." Evidence of the artist's change of priorities was seen not only in interviews, but above all in subsequent albums: for example the LAM trio's album immersed in minimalism, the analytical and trance-like *Lines*, the multi-coloured and energetic *Massive Oscillations*, or *Train Spotter*, where pulsating electronics and emotional instrumental parts combine with field recordings. Among Zimpel's important collaborators in recent years have been James Holden and Sam Shackleton, both leading representatives of British electronic music.

The name of another important group – one with which the Wrocław audience may be familiar – has not yet been mentioned. The band performed at Jazztopad nine and six years ago, so this year's edition will be the third time they will play at the festival. We are talking about the Indian-Polish band Saagara, whose leader and main composer is Zimpel. The quintet has three albums to its credit: *Saagara* (2015), *2* (2017) and *3* (2024), and the concert in Wrocław will close the tour promoting their latest album. Alongside the clarinetist there are virtuosos of Carnatic music, a classical

style from southern India that has been developing there for about five thousand years. The successors of this tradition who co-create Saagara are Giridhar Udupa playing the percussion instrument ghatam, Aggu Baba on the khanjira (a type of tambourine), Thavil Raja on the double-sided thavil drum, and Mysore N. Karthik on the violin.

Their first album featured acoustic music rooted in Hindu tradition. At that time, Zimpel was significantly inspired by the classic *Shakti with John McLaughlin* album: *Saagara* was full of vitality and joyful energy, and the polyrhythmic gallop was the perfect companion for brilliant solo parts and discussions between instruments. The next album, *2*, was a turn towards electronics, Western music and post-production, featuring no shortage of expressive formal gestures and sonic variety. In such an environment, the pulsation of the club style met the sounds of Hindu instruments. The latest album, *3*, follows the same path, but it seems that there is even more use of electronics and aesthetic bravura. The effectively produced music grows spectacularly, and its dance element is at times simply captivating. Sometimes we find ourselves in a lush thicket of synthesisers, programmed electronics, Hindu instruments and wind instruments. "Interstellar folk" is how Zimpel describes the album's style. It sounds intriguing, doesn't it?

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych





23.11 • sobota, 21.30 Saturday, 9.30 pm
Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe

François Houle & Gordon Grdina – Heliotrope



WYKONAWCY PERFORMERS

François Houle – klarnet clarinet

Gordon Grdina – gitara elektryczna electric guitar

Partner:



Koncert klawecysty François Houle'a i gitarzysty Gordona Grdiny to wydarzenie tego rodzaju, że jego przebieg można by wyobrazić sobie na dziesiątki sposobów i każdy z nich byłby uprawniony. Kanadyjscy artyści bowiem brali udział w rozmaitych, nieraz bardzo odmiennych od siebie przedsięwzięciach. Grdina grał między innymi free jazz z Matsem Gustafssonem czy Matthew Shippem – i są to jedynie dwa nazwiska z długiej listy jego współpracowników i współpracowniczek. Mentorem gitarzysty był Gary Peacock, z którym – razem z Paulem Motianem – nagrał album *Think Like The Waves*. Grdina specjalizuje się również w muzyce arabskiej, nieraz zamieniając gitarę na lutnię oud. Wykonywał też ciężkie, postrockowe kompozycje z grupą The Twain.

Z kolei Houle zarówno realizował dzieła kameralne Lutosławskiego, Piazzoli czy Ravela, jak i nagrywał albumy z największymi postaciami improwizacji. Dzielił estradę bądź studio na przykład z Marilyn Crispell, Georgiem Gräwem, Joëlle Léandre czy Evanem Parkerem. Kolejną interesującą częścią aktywności Houle'a jest założona przez niego wytwórnia Afterday Audio, w katalogu której można znaleźć sporo zapisów ciekawych muzycznych spotkań – na przykład duety klawecysty z saksofonistą Martinem Küchenem czy altowiolistką Charlotte Hug. W tekście zatytułowanym *Moja (krótka) historia*, a opublikowanym na stronie internetowej Houle'a, opowiada on o swojej artystycznej drodze. Wspomina najważniejszych dla niego twórców

i twórczynie, a także szczególnie istotne doświadczenia. Na koniec pisze: „Synteza gatunków jest tym, co definiuje moje artystyczne dążenia”. Jestem przekonany, że Grdina także mógłby się podpisać pod takim stwierdzeniem.

Wprawdzie muzycy współpracują ze sobą od wielu lat, w duecie jednak grają od niedawna. Warto wspomnieć, że już raz odwiedzili Jazztopad – wydarzyło się to w roku 2016. Pojawili się wtedy w Sali Czerwonej Narodowego Forum Muzyki w triu z perkusistą Kentonem Loewenem. Nie słuchałem tamtego koncertu, ale nagrania zespołu sugerują, że był to występ niemalże drapieżny, łączący bebopową precyzję z mocą rocka progresywnego i lekkością improwizacji. Teraz możemy – jak sądzę – spodziewać się innego rodzaju ekspresji, ponieważ artyści zaprezentują program z nadchodzącej płyty *Heliotrope*. Grdina gra tam na gitarze akustycznej i lutni oud, zaś Houle na klarnecie oraz flecie. Dominują urokliwe melodie, nie brakuje wyciszonych impresji, nieraz rozpędzają się żywiołowe dialogi i wirtuozowskie pasaże. Gdzieś wkrada się dysonans, następuje moment nieładu. Czasem dochodzi nawet do jakiejś drobnej muzycznej scysji między artystami, ale zawsze odnajdują oni wspólny kierunek, by w nim zgodnie się udać.

Taki przebieg koncertu zapowiada zawartość albumu, choć... gdy weźmie się pod uwagę szerokie emploi Grdiny i Houle'a, to jasne staje się, że na żywo może wydarzyć się jeszcze więcej.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

The concert by clarinetist François Houle and guitarist Gordon Grdina is an event of a kind that could be regarded in dozens of ways, any one of which would be justified. The Canadian artists have participated in various projects covering some very different styles. Grdina has played free jazz with Mats Gustafsson and Matthew Shipp, among others – and these are just two names from a long list of his collaborators. The guitarist was mentored by Gary Peacock, with whom – together with Paul Motian – he recorded the album *Think Like The Waves*. Grdina also specialises in Arabic music, often swapping the guitar for the oud lute. He has also performed heavy post-rock compositions with the group The Twain.

Houle, meanwhile, has both performed chamber works by Lutosławski, Piazzolla and Ravel, and recorded albums with the greatest figures of improvisation. He has shared the stage or studio with Marilyn Crispell, Georg Gräwe, Joëlle Léandre and Evan Parker, among others. Another interesting part of Houle's activity is the Afterday Audio label that he founded, the catalogue of which includes numerous recordings of fascinating musical encounters – for example, duets between the clarinetist himself and saxophonist Martin Küchen or violist Charlotte Hug. In the text entitled *My (short) story*, published on Houle's website, he talks about his artistic path. He mentions the most important creators for him, as well as particularly significant experiences. He concludes by writing: "synthesis of genres is what defines my artistic pursuits." I am convinced that Grdina would also put his name to such a statement.

Although the musicians have been working together for many years, they have only recently started playing as a duo. It is worth mentioning that they have already visited Jazztopad once – for the festival in 2016, when they appeared in the Red Hall of the National Forum of Music in a trio with drum-

band's recordings suggest that the performance bordered on musical predation, combining bebop precision with the might of progressive rock and improvisational viscosity. Now we can expect, I believe, a different kind of expression, cause the artists will present a programme from the upcoming album *Heliotrope*. On it, Grdina plays the acoustic guitar and oud lute, while Houle plays the clarinet and flute. Charming melodies dominate and there is no shortage of muted impressions, but lively dialogues and virtuoso passages sometimes get the pulse going. Here and there, dissonance creeps in, a moment of disarray occurs. Sometimes there is even a minor musical disagreement between the artists, but they always find a common direction to pursue in unison.

This course of the concert foreshadows the album's content... although when you take into account the extensive abilities of Grdina and Houle, it becomes clear that even more can happen live.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych



24.11 • niedziela, 19.00 Sunday, 7 pm • NFM, Sala Główna Main Hall

Abdullah Ibrahim solo



Abdullah Ibrahim – fortepian piano

Zgodnie z zasadą dobrych obyczajów nie wypada nikomu wypominać wieku – niezależnie od tego, czy mowa o sportowcu, artyście czy kandydacie na urząd prezydenta. Są jednak sytuacje, kiedy taka informacja stanowi wartość odnotowania okoliczność – na przykład przy okazji jubileuszu albo wtedy, gdy komuś dane jest cieszyć się siłami witalnymi wyjątkowo długo. W przypadku występu Abdullaħa Ibraħima – wielkiego południowoafrykańskiego pianisty – trudno ten temat pominąć. Otóż wrocławski koncert odbędzie się raptem kilka tygodni po dziewięćdziesiątych urodzinach artysty! Aż chciałoby się zagadnąć tego wciąż aktywnego muzyka: „Jak Pan to robi?”. Znamy odpowiedź na takie pytanie, gdyż zadano je Ibraħimowi w niedawnej audycji w amerykańskim National Public Radio. Brzmiała ona następująco: „Nie mam nic innego do roboty!”. Stephen Kallao – dziennikarz prowadzący tamten wywiad – zareagował śmiechem, a w brzmieniu głosu jubilata słyszeć było pogodną satysfakcję.

Jeśli ktoś miałby chęć przed koncertem zagłębić się w dyskografię Ibraħima, niech szuka albumów pianisty także pod hasłem „Dollar Brand”. Tak bowiem artysta nazywał się przez pierwsze dekady życia – aż do momentu, gdy w 1968 roku przeszedł na islam, przyjmując imię i nazwisko, pod którymi znany jest obecnie. Wychowywał się w Kapsztadzie, który w czasach jego młodości był miastem pełnym muzyki i wpływów różnych kultur. Pierwsze wspomnienia Ibraħima to słuchanie pieśni – zarówno tych typowych dla afrykańskich ludów Khoisan, jak i chrześcijańskich. Stykał się z amerykańskim jazzem, lokalną jaivą, muzyką południowoafrykańskich muźulmanów, a także klasyką i innymi stylami. Te inspiracje udało się wkrótce przełożyć na twórczość autorską: w latach pięćdziesiątych Ibraħim założył własne trio. Jego najśłynniejszą grupą z tamtych czasów była jednak The Jazz Epistles, którą współtworzył między innymi z saksofonistą Kippiem Moeketsim i trębaczem Hugh Masekelą. Ich

Verse One z 1960 roku była pierwszą płytą jazzową nagrałą przez muzyków z RPA. Zbiegło się to z dalszym zaostreniem polityki apartheidu – dochodziło wówczas do prześladowań i masakr. W 1962 Ibraħim przeniósł się do Szwajcarii, gdzie nie tylko znalazł bezpieczną przystań, ale także zdobył wpływowego przyjaciela: Duke’a Ellingtona.

Słynny bandlider wspierał Ibraħima, który pozostawał wtedy pod bardzo dużym wpływem muzyki Theloniousa Monka. Jednym ze śladów tamtych czasów jest album *Duke Ellington Presents the Dollar Brand Trio* z 1964 roku. Następnie artysta przeniósł się z Europy do Nowego Jorku. Fascynował się free jazzem i nagrał między innymi płytę *Confluence* w duecie z saksofonistą Gato Barbierim. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zdecydował się na powrót do RPA, gdzie zagłębił się w islam, sztuki walki (Ibraħim ma czarny pas karate), a także – rzecz jasna – jeszcze bardziej w muzykę. Jego utwór *Mannenberg* z 1974 roku stał się nieoficjalnym hymnem czarnoskórych mieszkańców RPA, a Ibraħim dwa lata później zorganizował nielegalny koncert na rzecz Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Niejednokrotnie potem brał udział w wydarzeniach, podczas których muzyka wiązała się z polityką. W 1987 roku zagrał podczas koncertu upamiętniającego afro-jamajskiego aktywistę Marcusa Garveya. Gdy z kolei Nelson Mandela zostawał prezydentem RPA, Ibraħim wystąpił na jego inauguracji. Same za siebie mówią tytuły niektórych płyt artysty: *The Third World – Underground* (1974), *Children of Africa* (1976) czy *Africa Tears and Laughter* (1979).

O pianistyce Ibraħima tak pisał Richard Cook w swojej *Jazz Encyclopedia*: „Jego bardzo osobisty styl wypływał z afrykańskich, europejskich i amerykańskich źródeł, a rezultatem było wyjątkowo harmonijne połączenie – nawet wtedy, gdy

przyświecały mu polityczne i pełne pasji intencje”. Na przestrzeni tak długiej kariery twórczość Ibrahima zmieniała się, odsłaniając rozmaite oblicza: zadziorne, roztańczone, refleksyjne, uduchowione... Artystę zazwyczaj interesowały wyraziste melodie, nierzadko chwytliwe i pełne uroku. Chętnie też powtarzał wybrane motywy, co nieraz – przy intensywnym wykonawstwie – przyczyniało się do uczuciowego wzmoczenia interpretacji. Na tę cechę jego muzyki zwracał uwagę Joachim Ernst Berendt: „Duchowa siła emocji, którą udaje mu się uzyskać, jest oszałamiająca”.

We Wrocławiu usłyszymy Ibrahima solo. W takim wydaniu pianista występuje i nagrywa regularnie: ostatnim albumem tego rodzaju był *Solitude* z 2022 roku. Kilkanaście zamyślonych melodii przelewa się tam jedna w drugą, emanując spokojem, ciepłem i empatią. Pośród fraz dużo jest przestrzeni, nie brakuje czasu na oddech i refleksję. Mimo że gdzieś tam echa bebopowej zawiadłości jeszcze słychać, to najważniejsze w tej muzyce wydają się łagodność, życzliwość i coś w rodzaju naturalnego piękna melodyjnych opowieści. Niech Abdullah Ibrahim kieruje je do nas jak najdłużej – w zdrowiu i niezmiennie pogodnym usposobieniu.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)



According to the principle of good manners, it is usually not appropriate to mention someone's age – regardless of whether we are talking about an athlete, an artist or a presidential candidate. However, there are situations when such information is noteworthy – for example, on the occasion of an anniversary, or when someone is given the opportunity to enjoy vitality for an exceptionally long time. In the case of the concert of the great South African pianist Abdullah Ibrahim, it is difficult to ignore this topic. The concert in Wrocław will take place only a few weeks after the artist's ninetieth birthday! It is tempting to ask this still active musician: "How do you do it?" And we now know the answer to this question, because it was asked to Ibrahim in a recent broadcast on the US National Public Radio. It came as follows: "I've got nothing else to do!" Stephen Kallao – the journalist conducting the interview – responded with laughter, and the tone of the birthday boy's voice was one of cheerful satisfaction.

If anyone would like to delve into Ibrahim's discography before the concert, they can search for the pianist's albums also under the keyword "Dollar Brand". This was the artist's name for the

first decades of his life – until he converted to Islam in 1968, adopting the name and surname by which he is known today. He grew up in Cape Town, which in his youth was a city full of music and cultural influences. Ibrahim's first memories are of listening to songs – those typical of both the African Khoisan people and Christian ones. He was exposed to American jazz, local jaiva and South African Muslim music, as well as classical and other styles. These inspirations soon translated into his own work, and in the 1950s Ibrahim founded his own trio. His most famous group from this time, however, was The Jazz Epistles, which he co-founded with, among others, saxophonist Kippie Moeketsi and trumpeter Hugh Masekela. Their 1960 *Verse One* was the first jazz album recorded by South African musicians. This album coincided with the further intensification of apartheid policies, a time of persecution and massacres. In 1962, Ibrahim moved to Switzerland, where he not only found a safe haven but also made an influential friend: Duke Ellington.

The famous bandleader supported Ibrahim, who was then very much influenced by the music of Thelonious Monk. One trace of those times is the

album *Duke Ellington Presents the Dollar Brand Trio* from 1964. The artist then moved from Europe to New York, where he was fascinated by free jazz and recorded, among others, the album *Confluence* in a duet with saxophonist Gato Barbieri. At the turn of the sixties and seventies, he decided to return to South Africa, where he immersed himself in Islam, martial arts (Ibrahim has a black belt in karate) and – of course – even more in music. His song *Mannenberg* from 1974 became the unofficial anthem of black South Africans, and two years later Ibrahim organised an illegal concert for the African National Congress. He often took part in events in which music was associated with politics. In 1987, he played at a concert commemorating Afro-Jamaican activist Marcus Garvey. When Nelson Mandela became president of South Africa, Ibrahim performed at his inauguration. The titles of some of the artist's albums speak for themselves: *The Third World – Underground* (1974), *Children of Africa* (1976) and *Africa Tears and Laughter* (1979).

Richard Cook wrote about Ibrahim's piano playing in his *Jazz Encyclopedia*: "His strongly personal idiom which drew on African, European and American sources in a notably peaceful alliance, even when much of Ibrahim's music had political and passionate points to make." Over the course of such a long career, Ibrahim's work changed,

revealing many faces: feisty, dance-oriented, reflective, spiritual... The artist was usually interested in expressive melodies, which are often catchy and full of charm. He also liked to repeat selected motifs, which sometimes – in an intense performance – contributed to an emotional intensification of the interpretation. Joachim Ernst Berendt drew attention to this feature of his music: "The spiritual power of emotion that he manages to achieve is overwhelming."

In Wrocław, we will hear Ibrahim playing solo. The pianist regularly performs and records in this form: the last album of this kind was *Solitude* from 2022. A dozen or so thoughtful melodies flow into each other, emanating peace, warmth and empathy. There is a lot of space among the phrases, so there is no shortage of time for breath and reflection. Although echoes of bebop swagger can still be heard here and there, the most important things in this music seem to be gentleness, kindness and the natural beauty of melodic stories. May Abdullah Ibrahim direct them to us as long as possible – in health and in an unchangingly cheerful disposition.

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)
Translated by Irena Wypych





15–17.11, 20–24.11

Wrocław, Klubokawiarnia Mleczarnia Mleczarnia Club & Cafe

Jazztopad Improv Session

WYKONAWCY PERFORMERS

Sundogs

Mateusz Rybicki – klarnet clarinet

Zbigniew Kozera – kontrabas double bass

Samuel Hall – perkusja drums

oraz goście festiwalowi and Festival guests

Partner:


MLECZARNIA
WŁOCHOWICKA 5 WROCŁAW

16–17.11 • 23–24.11, soboty i niedziele, 12.00 i 14.00

Saturdays and Sundays, 12 noon and 2 pm

Koncerty w mieszkaniach prywatnych Concerts in Living Rooms

WYKONAWCY PERFORMERS

Artyści Jazztopad Festival Jazztopad Festival artists

PROGRAM PROGRAMME

Muzyka improwizowana Improvised music



17.11 • niedziela, 10.30 Sunday, 10.30 am

Wrocław, Kino Nowe Horyzonty Nowe Horyzonty Cinema

Jazz Morning Kids! Poranki z muzyką na żywo Film Matinéés with Live Music

Cztery pory roku The Four Seasons

WYKONAWCY PERFORMERS

Kuba Lechki / Łukasz Ciesiołkiewicz Duo:

Kuba Lechki – perkusja, elektronika drums, electronics

Łukasz Ciesiołkiewicz – wibrafon, elektronika vibraphone, electronics

PROGRAM PROGRAMME

Czapu Czipu: Co tak bzyczy, lata i cyka? (reż. T. Głodek i B. Sroka)

Przygody Bolka i Lolka: Wakacyjne szlaki (reż. R. Lepióra)

Czapu Czipu: Kiedy on wreszcie przyjdzie? (reż. T. Głodek i B. Sroka)

Reksio: Reksiowa jesień (reż. J. Ćwiertnia)

Partner:



17.11 • niedziela, 18.15 Sunday, 6.15 pm
NFM, foyer -1, czerwone kanapy red banquettes

Spotkanie z artystami festiwalu Meeting with the festival artists

The Necks

PROWADZENIE HOST
Maciej Szabatowski

Spotkanie odbędzie się w języku angielskim. The meeting will be held in English.



22.11 • piątek, 18.15 Friday, 6.15 pm
NFM, foyer -1, czerwone kanapy red banquettes

Spotkanie z artystami festiwalu Meeting with the festival artists

Kris Davis

PROWADZENIE HOST
Maciej Szabatowski

Spotkanie odbędzie się w języku angielskim. The meeting will be held in English.



24.11 • niedziela, 10.30 Sunday, 10.30 am
Wrocław, Kino Nowe Horyzonty Nowe Horyzonty Cinema

Jazz Morning Kids! Poranki z muzyką na żywo Film Matinées with Live Music

Skrzydlate opowieści Winged Stories

WYKONAWCY PERFORMERS

Kuba Lechki / Łukasz Ciesiołkiewicz Duo:

Kuba Lechki – perkusja, elektronika drums, electronics

Łukasz Ciesiołkiewicz – wibrafon, elektronika vibraphone, electronics

PROGRAM PROGRAMME

Reksio i bocian (reż. L. Marszałek)

Czapu Czipu: Co tak grucha? (reż. T. Głodek i B. Sroka)

Bolek i Lolek: Brzydkie kaczątko (reż. L. Marszałek)

Bobaski i Miś: Motylki (reż. M. Skrobecki)

Partner:



12. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL 12TH INTERNATIONAL FESTIVAL

OLGA HUMEŃCZUK – DYREKTORKA GENERALNA GENERAL DIRECTOR
PIERRE JODŁOWSKI – DYREKTOR ARTYSTYCZNY ARTISTIC DIRECTOR



OBECNOŚĆ(I)
PRESENCE(S)

WROCŁAW, NFM
16–24.05.25

BLACK PAGE ORCHESTRA /
FRANÇOIS SARHAN / GOŚKA ISPHORDING /
MAŁGORZATA WALENTYNOWICZ /
NFM FILHARMONIA WROCŁAWSKA
NFM WROCŁAW PHILHARMONIC /
CHÓR NFM NFM CHOIR / MATTHIAS KRÜGER /
PRZEMYSŁAW SCHELLER / HERVÉ BIROLINI /
FILIPPOS SAKAGIAN / DAFIN ANTONIADOU /
MARIUSZ GRADOWSKI / NADIR VASSENA /
ELENA BOILLAT / VORTEX ENSEMBLE
I INNI AND OTHERS

WIĘCEJ
MORE:



Partner festiwalu Festival Partner
21. Biennale Sztuki Mediów WRO
21st Media Art Biennale WRO
2025 Qualia



Współorganizator
In partnership with



MUZYKA, TANIEC, VIDEO, INSTALACJE, WYSTAWY, PERFORMANSE
MUSIC, DANCE, VIDEO, INSTALLATIONS, EXHIBITIONS, PERFORMANCES



TAURON NOWA energia

Gwarancja ceny prądu na lata

Energia z odnawialnych źródeł
TAURONA z certyfikatem

Wejdź na tauron.pl/nowaenergia

Sprawdź ofertę



Muzyczne MIEJSCE SPOTKAŃ

Odkryj magię muzyki w domowym zaciszu

VILLA
MUSICA
S

Dowiedz się więcej

tel. +48 717 071 707

biuro@villa-musica.com

ZDJĘCIA PHOTOS

- 5 — **Olga Humeńczuk** – fot. photo: Łukasz Rajchert
- 6 — **Piotr Turkiewicz** – fot. photo: Marcin Steczkowski
- 10, 12 — **Denardo Coleman** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 14 — **Sofia Eftychidou** – fot. photo: archiwum artystki artist's collection
- 16 — **Pak Yan Lau** – fot. photo: Niclas Weber
- 18, 20 — **Linda Fredriksson** – fot. photo: Iiris Heikka
- 22 — **Samora Pinderhughes** – fot. photo: Ray Neutron
- 25 — **Michael Bates** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 28 — **Lutosławski Quartet** – fot. photo: Sisi Cecylia
- 29 — **The Necks** – fot. photo: Camille Walsh
- 33 — **Sarah Murcia** – fot. photo: Emmanuel Rioufol
- 36 — **Mat Maneri** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 37 — **The Gatherers** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 39 — **Ivar Roban Križić** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 40 — **Kris Davis** – fot. photo: Caroline Mardok
- 43 — **Paul Grabowsky** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 44 — **Sun-Mi Hong & Alistair Payne** – fot. photo: archiwum artystów artists' collection
- 47, 50 — **aja monet** – fot. photo: Fanny Chu (47), okładka płyty album cover (50)
- 51 — **Saagara** – fot. photo: archiwum zespołu ensemble's collection
- 54 — **François Houle** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 56 — **Gordon Grdina** – fot. photo: archiwum artysty artist's collection
- 57, 60 — **Abdullah Ibrahim** – fot. photo: Peter Rauch (57), fot. photo: Marina Umari (60)



Organizator Presenter
Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego
The Witold Lutosławski National Forum of Music

Dyrektorka NFM NFM Director
Olga Humeńczuk

Zastępca dyrektora ds. rozwoju Deputy Director for Development
Natalia Klingbajl

Zastępca dyrektora ds. organizacyjnych Deputy Director for Operations
Agnieszka Szklarczyk-Wach

Dyrektor artystyczny Artistic Director
Piotr Turkiewicz

Koordynatorka Jazztopad Festival ds. programowych
Programme Coordinator of Jazztopad Festival
Patrycja Gbyl-Stojek

Koordynatorka Jazztopad Festival ds. realizacyjnych
Production Coordinator of Jazztopad Festival
Olga Kwiatek

Dział produkcji wydarzeń artystycznych Artistic Events Production Department

Martyna Hnatyszak – kierownik Manager
Dawid Jarząb (menedżer NFM Filharmonii Wrocławskiej
Manager of NFM Wrocław Philharmonic),
Małgorzata Kuczmowska (menedżer Manager of Lutosławski Quartet),
Katarzyna Jodłowski, Katarzyna Karwaczyńska, Wiktoria Smędra, Pola Zielańska,
Edyta Zielnik, Renata Puczyńska – koordynator ds. logistyki wydarzeń
Events Logistics Coordinator, **Pola Morawetz**

Dział promocji i sprzedaży Promotion and Sales Department

Kamila Janaszkiewicz-Kosendiak – kierownik Manager
Katarzyna Świtoń – zastępca kierownika działu promocji i sprzedaży ds. sprzedaży i współpracy
z biznesem Deputy Sales and Promotion Manager – Sales & Corporate Relations
Wojtek Świerdzewski, Marta Gliwińska, Szymon Bira, Klaudia Iwanek, Marta Niedźwiecka,
Izabela Kłys, Anna Marks, Katarzyna Darul, Barnaba Matusz, Marcelina Werner-Śliwowska,
Olga Drozdowska, Paweł Piotrowicz, Łukasz Rajchert, Karol Sokołowski, Agnieszka Truszkowska, Jan Godek,
Przemysław Świątek, Karolina Kostwicka, Aleksandra Książek, Paulina Stechnij,
Aleksandra Zegar, Magdalena Moździerz, Marta Kost, Barbara Franas, Katarzyna Janzer,
Julia Tkaczyk, Anna Gąciarz

Biuro prasowe Press Office
Agnieszka Frei, Olga Benedyktowicz, Agnieszka Szachnowska-Cybulska

Sekretariat Secretariat
Anna Gabryluk, Martyna Łukasiewicz

Asystentki Zastępców Dyrektora Assistants to Deputy Directors
Marta Piowar-Wierzbička – asystentka zastępcy dyrektora ds. organizacyjnych
Assistant to Deputy Director for Operations
Emilia Szymkowiak-Rogacka – asystentka zastępcy dyrektora ds. rozwoju
Assistant to Deputy Director for Development

Dział Produkcji Technicznej Technical Production Department
Maciej Komorowski – kierownik Manager
Maciej Prokopowicz – zastępca kierownika Deputy Manager
Marcin Piłat, Kamil Folga, Marcin Osicki, Krystian Żychliński, Ryszard Mazurkiewicz,
Rafał Żelechowski, Andrzej Wysmyk, Wojciech Kwinta, Mateusz Maziarz, Rafał Jęczmyk,
Jakub Skowroński, Łukasz Wiśniewski, Maciej Jackiewicz, Adrian Nosarzewski, Mateusz Gawliński,

Łukasz Wojciechowski, Piotr Stanclik, Bartosz Molka, Mikołaj Nowicki, Stanisław Olek,
Piotr Papier, Łukasz Myszyński, Aleksander Sobecki, Rafał Skiba, Piotr Rudnicki, Łukasz Lisoń,
Katarzyna Wojtaszek, Jakub Boduch, Asteria Olszewska, Katarzyna Łasek, Tomasz Stypułkowski,
Michał Andruszewski, Karol Jagusiak, Maciej Samół, Tomasz Kopczyński, Maciej Pomianek, Jędrzej Węzka,
Grzegorz Kołodziej, Maksymilian Lewiński, Mateusz Makówka, Krzysztof Sowa

Dział Zarządzania Obiektem Facility Management Department

Katarzyna Wałuszko – kierownik Manager

**Andrzej Kurowski, Joanna Pukienas, Karol Gawroński, Teresa Benedyczak, Krzysztof Haremza,
Maciej Tabisz, Jakub Dąbrowski, Krzysztof Tabisz, Mirosław Sobiech, Krzysztof Szymczak,
Jacek Bukowiecki, Grzegorz Kuchciński, Łukasz Kocia, Radosław Zagrobelny, Marta Gryciuk,
Oliwia Gołębiowska, Beata Helak, Krzysztof Bombała, Piotr Pierzchała, Maja Dudaczyk**

Dział finansów i kontrolingu Finance and Controlling Department

Agnieszka Tracz – kierownik Manager

Karolina Baran, Paulina Golc, Małgorzata Janas, Małgorzata Kuźmińska

Zespół ds. Zamówień Publicznych Public Procurement Team

Karolina Wąsowicz, Jędrzej Gajowiak, Dominika Ślęzak, Bernadeta Filipowski

Dział Zarządzania Zasobami Ludzkimi Human Resources Department

Wioletta Stasik – kierownik Manager

Jolanta Drozdowska, Marta Sokołowska, Iwona Szubert, Anna Matusiak, Anna Markiewicz

Zespół ds. Obsługi Widowni Ushers Team

**Joanna Wagner-Zadorska, Alicja Zarębska, Anna Fiedukiewicz, Dominika Karkoszka, Eliza Banaś, Paulina
Stechnij, Anna Sim**

Dział Księgowości Accounting Department

Jolanta Wiewiórska – główna księgowa Chief Accountant

Monika Mały, Elżbieta Matczak, Małgorzata Koryśławska, Anna Opala, Dorota Małolepsza

Wydawca Publisher

Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego

The Witold Lutosławski National Forum of Music

pl. Wolności 1, 50-071 Wrocław • www.nfm.wroclaw.pl

Copyright © by

**Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego
Wrocław 2024**

Redakcja Editon

Marta Niedźwiecka, Izabela Kłys

Redakcja językowa Editor of the Polish version

Olga Drozdowska

Proofreading

Anna Marks

Teksty Texts

Maciej Krawiec (ImproSpot.pl)

Tłumaczenia Translations

Irena Wypych, Anna Marks

Wizerunek festiwalu, skład Festival Visual Identity, Layout

Wojtek Świerdzewski

Sprzedaż biletów online Tickets online

www.bilety.nfm.wroclaw.pl

Organizator
Presenter



NFM – instytucja kultury współprowadzona przez
NFM – institution of culture co-managed by



Mecenasi NFM
NFM Patrons



Partnerzy medialni NFM
NFM Media Partners



Współpraca
Cooperation



Partner Jazz Morning Kids
Jazz Morning Kids Partner



Festiwal jest członkiem
Festival is a member of



Klub festiwalowy
Festival Club



Jednostka wspierająca Melting Pot
Melting Pot is supported by



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Partnerzy festiwalu
Festival Partners



Organizator zastrzega sobie możliwość dokonania zmian w programie.
The Presenter reserves the right to make changes to the programme.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji bez zgody
właściciela praw jest zabronione. All rights reserved. Distribution of all or part of this publication without permission
from the rights holder is prohibited.

978-83-68234-00-8





jazztopad.pl

 [jazztopad](#)

 [jazztopadfestival](#)